Nr 202. Kraków, Sobota 3 Września 1904. Rok XXIII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedyńczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.464.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppana i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kuźnickiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 13. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Haessler. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy"** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Przedwczesne wnioski.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki nie będzie chyba swojemu organowi wdzięczny za panegiryk, którym uraczył go wczoraj. — „Czas" wstąpił pospiesznie w wydeptane przez dra Lea ślady i spieniężyć zapragnął na poczekaniu wizytę dra Koerbera na rzecz „jednego z najwybitniejszych obywateli miasta" — jak się o namiestniku obecnym wyraził dr Leo na śniadaniu w Grand hotelu. W tym celu streścił „Czas" wszystkie następstwa wizyty dra Koerbera w tem, że rząd i korona niemniejsze mają zaufanie do obecnego namiestnika, jak i ludność Galicyi. „Dla ludności bowiem — pisze „Czas" — nie może być nic ważniejszego, dla rozwoju jej dobrobytu i kultury nic pożądańszego, jak przekonanie, że na czele administracyi kraju stoi namiestnik, który w grono urzędników wniósł ducha, wiodącego ich nawet do poświęcenia, który ma zaufanie do korony i który liczyć może, że jego żądania spełnione zostaną przez rząd centralny".

A ponieważ dr Koerber, w przemowie do hr. Andrzeja Potockiego stwierdził, „że jego bezstronność i dobra wola znajdują odgłos w całym kraju i że wszystkie warstwy spoglądają na niego z zaufaniem", — stąd wniosek, że zaaprobowanie stanowiska hr. Potockiego w kraju przez dra Koerbera, jest kwintesencyą jego podróży po Galicyi.

Kiedy hr. Andrzej Potocki obejmował rządy namiestnikowskie w Galicyi, zapowiedzieliśmy, że jakkolwiek należy on do stronnictwa politycznego, którego działalność uważamy za szkodliwą, — przecież stajemy wobec niego bez uprzedzeń i czekać będziemy na rezultaty jego pracy, które utworzą dla nas kryteryum dla oceny jego rządów. Opinię też naszą, w poszczególnych fazach rządów hr. A. Potockiego, wypowiadaliśmy otwarcie, nie tając trudności, z jakiemi miał do walczenia, objąwszy ster administracyi pod wielu względami zabagnionej i wypaczonej. Zdajemy też sobie jasno sprawę z tego, że na wdrożenie reform w tym zakresie potrzeba czasu i wielkich wysiłków. Czekamy tedy cierpliwie na rezultaty działalności hr. Andrzeja Potockiego, któremu pracowitości i uzdolnienia, w wielu zaś sprawach ogólnego znaczenia, dobrej woli nie odmawiamy. Aby jednak między namiestnikiem a krajem wytworzył się stosunek obopólnego zaufania, musi on przejść przez próbę różnych doświadczeń politycznych, do których nie miał dotąd hr. Andrzej Potocki sposobności.

Jeżeli więc dr Koerber o tem zaufaniu, jako o fakcie już spełnionym wspominał, można to z jednej strony położyć na karb grzeczności, z drugiej uważać ten zwrot jego mowy za życzenie, aby tak właśnie ukształtowały się stosunki między krajem a namiestnikiem. Tak też słowa gościa zrozumiał zapewnie namiestnik, i tak je pojmie niezależna opinia kraju.

Zaufania decydujących czynników w rządzie centralnym do namiestnika nie zapoznajemy; ale i tutaj czekać musimy, aż to zaufanie skrystalizuje się w konkretnych faktach. Frazeologia wiedeńska, którą tak często kraj karmiono, już nam spowszedniała; trzeba bardzo naiwnych polityków, aby się nią dawali pozyskać. — Że bardzo wiele zależy od stanowiska, jakie sobie namiestnik kraju wobec rządu centralnego wyrobi — to prawda. Jakkolwiek tedy niestety kraj na wybór i nominacyę namiestnika wpływu nie ma, przecież w interesie własnym pragnąć musi, aby ten stosunek kierownika jego administracyi do władz centralnych był jak najlepszy. Na czem atoli ta dobroć ma polegać? Nie na tem, jak namiestnik jest w Wiedniu przyjmowany, lecz na tem, co on nam z Wiednia przywozi. Nie żądamy darów, ale mamy prawo wymagać, abyśmy na równi z innemi krajami byli traktowani.

Więc i my powinniśmy być zadowoleni, gdy stosunek namiestnika Galicyi do korony i rządu opiera się na obopólnem zaufaniu; atoli tak daleko sięgające wnioski, jak przez „Czas" już dzisiaj wysnute, wtedy dopiero uznamy za racyonalne, gdy zobaczymy następstwa owego stosunku i zaufania, o których wspominał dr Koerber.

Uprzedzamy jednak z góry, że czuwać będziemy pilnie, aby z powodu wizyty dra Koerbera nie wypaczano, może w tej chwili nieco miękiej, opinii publicznej w kraju na rzecz stronnictwa konserwatywnego. Prezydent gabinetu pragnie sobie pozyskać przychylność tego stronnictwa nie z tego, że ono jest konserwatywnem, ale pomimo tej jego barwy, która z pewnością go nie zachwyca, — a jedynie z powodu kierowniczej, niestety, roli tego stronnictwa w rządzie krajowym. Wszystkie zabiegi dra Koerbera wobec przedstawicieli obozu konserwatywnego mogą mieć wpływ na ukształtowanie się przyszłe jego stosunku do Koła polskiego, — ale nie mogą oddziałać na stanowisko, jakie partya konserwatywna zajmuje wobec opinii kraju. To niech sobie podkreślą i zapamiętają ci, co olśnić nas chcą już dzisiaj wizytą dra Koerbera, a jemu narzucić fałszywą opinię, jakoby kraj cały stał w obozie konserwatywnym.

Wojna i handel światowy.

Wojna Rosyi z Japonią, na którą w pierwszej chwili w wielu kołach europejskich zapatrywano się jedynie jako na wojnę kolonialną na dalekim wschodzie, nie posiadającą większego znaczenia dla reszty świata, nabiera obecnie coraz większej wagi dla wszystkich państw i narodów cywilizowanych. Pominąwszy już, że jest ona pierwszem na wielkie rozmiary starciem rasy białej z żółtą, pominąwszy już zainteresowanie, jakie wzbudza w kołach wojskowych Europy i Ameryki ze względu na zastosowanie w niej po raz pierwszy na wielką skalę wszelkich wynalazków i zdobyczy techniki wojennej ostatnich lat dwudziestu, to przełomowym wprost stać się może jej wpływ na stosunki prawne handlu międzynarodowego. Od czasu, gdy Napoleon I. narzucił połowie Europy swój „system kontynentalny", nie było jeszcze walki dwóch narodów, któraby tak oddziaływała na handel światowy, jak obecna. Tłomaczy się to tem, że wszystkie wojny, jakie toczyły się w ubiegłem stuleciu, były głównie wojnami lądowemi; ta zaś rozgrywa się w znacznej części także na morzu, tym głównym dziś rynku wymiany towarów całego świata, przyczem oba wojujące państwa usiłują nawzajem odebrać sobie możność pomnażania swych zasobów, z za granicy drogą morską sprowadzanych.

Już dotychczas uległo z tego powodu konfiskacie kilka okrętów państw neutralnych, inne zatopiono nawet bez nakazanego zwyczajem międzynarodowym rozstrzygnięcia sprawy przez sąd morski. W ogromnem oddaleniu od terenu wojny jedno z tych państw zatrzymuje parowce pocztowe, zmusza je do przerwania podróży, zabiera z nich pocztę, którą zwraca dopiero po dłuższym czasie i w dodatku częściowo tylko, oba zaś samowolnie zupełnie zaliczyły do tak zwanej kontrabandy wojennej niezmierną ilość artykułów, będących przedmiotem handlu międzynarodowego a nie mających bezpośredniej styczności z wojną, jak np. rozmaite surowce, między innemi także — bawełnę. Wywołało to wielkie zaniepokojenie na giełdzie ubezpieczeń morskich. Niektóre angielskie stowarzyszenia żądają dziś nadzwyczaj wysokich premij ubezpieczeń, a kilka linij okrętowych wykluczyło zupełnie na czas wojny z rzędu artykułów przewozowych tak niewinne nawet wyroby, jak cynk i drut żelazny.

Szkody, jakie stąd wyniknąć mogą dla handlu i przemysłu wielu krajów, na razie wcale jeszcze obliczyć się nie dadzą. Tymczasem zaś przyłącza się do nich nowo dla handlu niebezpieczeństwo. Wiadomo, że obie strony wojujące posługują się w tej wojnie w wielkiej mierze torpedami i minami podwodnemi. Znaczna ilość tych min oderwana została przez fale morskie od trzymających je na uwięzi kotwic i ciężarów i pływa obecnie po falach wód morskich. Nikt wiedzieć nie może, dokąd zapędzą je prądy i fale morskie. W ostatnich tygodniach doniesiono o dwóch wypadkach, w których na te miny najechały okręty handlowe i ciężkie przytem poniosły uszkodzenia. Niebezpieczeństwo to grozi wogóle wszystkim okrętom, udającym się do wschodniej Azyi i grozić będzie jeszcze przez długie lata, gdyż miny podwodne nie tracą nic ze swej strasznej siły niszczącej, przez dłuższe pozostawanie w wodzie. Zatem i po zawarciu pokoju żegluga na wschodzie Azyi będzie bardzo ryzykowna. — Jak to oddziaływa na handel morski, łatwo sobie wyobrazić.

Wobec tego z kół wielko handlowych coraz częściej odzywają się głosy, żądające wydania międzynarodowych przepisów, ograniczających w tym kierunku samowolę państw wojujących. Uchwały paryskiej konferencyi morskiej z r. 1856 dziś już nie wystarczają: potrzeba koniecznie uchwały te poddać rewizyi, uzupełnić je i rozszerzyć stosownie do odmiennych dziś stosunków i zupełnie innej taktyki wojennej, potrzeba nadać im większą moc obowiązującą. — Ruch w tym kierunku rozpoczął się zwłaszcza w Ameryce północnej.

Z powodu znacznego rozszerzenia pojęcia kontrabandy wojennej przez oba państwa wojujące, wiele gałęzi przemysłu w państwach neutralnych Europy i Ameryki już dziś niemałe ponosi straty. Niema prawie większego państwa, którego przemysł nie ucierpiałby z tej przyczyny. Do tego zaś przyłączają się jeszcze straty, jakie handel światowy ponosi wogóle z powodu zmniejszenia się siły konsumcyjnej obu państw wojujących. Tego rodzaju następstwa wojny i my nawet odczuwamy. Nie dziw więc, że w opinii publicznej wszystkich państw europejskich przebija się coraz wyraźniej gorące pragnienie, aby mocarstwa neutralne starały się przyspieszyć koniec wojny ewentualną propozycyą pośrednictwa. Niezmierny rozwój handlu wszechświatowego sprawia, że dziś nawet wojny w dalekich stronach stają się nieszczęściem nietylko dla państw wojujących, ale wogóle dla całej ludzkości.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Łódź, 31 sierpnia.

(Przesilenie ekonomiczne. — Droga łapówek prowadzi do źródła zamówień rządowych. — Wypadki głodu na ulicach. — Kradzieże i zabójstwa w biały dzień. — Policya jako narzędzie żandarmów. — Nieudane demonstracye.)

Skutki wojny odczuwa Łódź w całej pełni. Bankructwo za bankructwem, pożar za pożarem; przygnębienie i pesymizm coraz szerzej odczuwać się dają. Skrócenie dnia roboczego i całkowita przerwa w zajęciach (w niektóre dni tygodnia) zmniejszyły wydatki wynagrodzeń pracujących, ale nie pochłonęły tych wielkich zapasów tkanin gotowych, jakiemi zawalone są składy wszystkich fabryk tutejszych. Wojna japońsko-rosyjska żywo przypomina Łodzi ciężkie przesilenie, jakie przemysł przechodził w czasie wypadków chińskich.

Ostra, przenikliwa cenzura rządowa nie pozwala prasie polskiej w zaborze rosyjskim odmalować w pełni smutnych barw położenia przemysłu polskiego. Przeciwnie, w komunikatach oficyalnych rząd stara się wobec opinii Europy zataić rozpaczliwy niemal zastój wytwórczy zarówno w Królestwie Polskiem, jak i w całej Rosyi. Ostatniemi czasy obwieszczono głośno, iż władze starają się dopomódz w podźwignięciu przemysłu, dając wielkie zamówienia na potrzeby wojska. Ogłoszenie o otrzymaniu przez jednę z firm łódzkich zamówienia dla intendentury na 12 milionów arszynów towaru, wywarło nawet niemałe wrażenie w szerszych, nie wtajemniczonych w arkana przemysłowe kołach. Dwanaście milionów arszynów brzmi szumnie i zdawałoby się, zapewni na długo pracę dla wielu setek robotników, dając fabryce zyski nie do pogardzenia. Trzeba jednak znać sieć łapowników urzędowych, wiedzieć, ile kategoryj czynowników od najniższych do najwyższych musi otrzymać „wziatki", zanim fabrykantowi dadzą zamówienie. Bezczelny system łapowniczy doprowadza niemal do nawpół oficyalnych licytacyj: kto więcej da, ten bardziej zasługuje na zaufanie, słowem — po rosyjsku — kto przepłaca, ten jedzie. Wyśrubowane do najniższych cen zamówienia rządowe, przemysłowcy łódzcy przyjmują raczej jako zło konieczne, niż interes zyskowny, lub choćby tylko — opłacający się. Na pseudo dobrodziejstwach intendentury fabrykanci nie zyskują literalnie nic, i jeśli ubiegają się o nie, mają jedynie na myśli obawę przed dalszem nagromadzeniem się śpichlerzy i składów.

Ogólny stan ujemny przemysłu potwornie mści się na wszystkich, którzy z nim w pośrednim lub bezpośrednim pozostają związku. Nędza posuwa się coraz dalej, a od kilku tygodni mamy **wypadki głodu**, o których prasie miejscowej pod presyą cenzury i policyi wolno pisać tylko, jako o „ogólnych osłabieniach". Hiobowa ta rubryka rośnie z dnia na dzień, dosięgając już 4—5 wypadków na dobę. Pogotowie ratunkowe udziela pierwszej pomocy, dalsze losy nieszczęśliwych kryje powłoka tajemniczego milczenia. Społeczeństwo miejscowe, niosące, ile go stać na to, pomoc nieszczęśliwym, staje się coraz bardziej bezradnem wobec potęgującej się stale liczby biedaków. Nędza wytwarza też coraz więcej złodziejstw i mordów.

Ostatniemi czasy mamy wypadki napadów w biały dzień na bardzo nawet ruchliwych ulicach. Przestępcy ośmielają się do swego rzemiosła, zwłaszcza widząc słabe przeciwdziałanie policyi. Mijają czasy, kiedy policya łódzka należała do najbardziej sprężystych organów w Królestwie. Dawna jej działalność, kierowana przeciw nieporządkom, powoli zmieniła swój charakter, stając się prostem, biernem narzędziem zleceń żandarmeryi. Wykonywanie rewizyi, śledzenie osób politycznie podejrzanych, weszło niejako w obowiązek policyi, na które kasa miejska łoży, aby odmienne, sobie właściwe, pełniła obowiązki.

Obecna działalność stróżów ulicznego porządku przynosi owoc sowity, przysparzając co dnia faktów dla rubryki czelnych kradzieży i zabójstw.

Drżąca przed demonstracyami tłumów policya wysila też dziś całą energię na tropienie spisków i przygotowań do ulicznych ekscesów robotników. Pilna działalność w tym kierunku istotnie przynosi rezultaty władzy. Wykryto już kilkakrotnie przygotowania żydów z partyi „Bundu", zamierzających publicznie wystąpić na ulicach miasta. Przy aresztowanych znaleziono noże i sól w kieszeniach dla ewentualnego sypania nią w oczy, reagujących na manifestacye policyantów. Myśl możliwości podejścia władz i doprowadzenia do demonstracyi, trapi i niepokoi zdenerwowane organy policyi. W każdym razie, jak dotąd, partye robotnicze łódzkie nie wykazują tyle sprytu organizacyjnego, co w Warszawie, gdzie demonstracye stały się zwykłemi wypadkami dnia.

Non idem.

Austro-Węgry a Włochy.

Od dłuższego już czasu irredenta włoska znów daje znaki życia i stara się wszelkiemi sposobami wywołać w narodzie włoskim silny ruch antiaustryacki. Usiłowania te przybrały w ostatnim czasie charakter bardzo ostry, poniekąd wprost prowokacyjny, względem monarchii austro-węgierskiej. Część prasy włoskiej wmawia nawet w czytelników swoich, że Włochom grozi wielkie niebezpieczeństwo ze strony północnego sąsiada. Niedawno temu alarmowano z tej strony opinię publiczną wieściami o rzekomem naruszaniu granicy włoskiej przez władze i wojsko austryackie, a równocześnie omawiano obszernie konieczność zabezpieczenia granicy północnej nowemi fortyfikacyami. Obecnie znów donoszą, że rząd włoski tworzy osobną eskadrę dla Adryatyku, rzekomo dla zabezpieczenia swoich interesów na wybrzeżach półwyspu bałkańskiego, a zdaniem pism irredentystycznych w tym celu, aby zapobiedz ewentualnym niespodziankom ze strony Austro-Węgier. Możliwość zbrojnego starcia Włoch z tem mocarstwem stała się wogóle od pewnego czasu stałym tematem roztrząsań politycznych kilku organów włoskich.

Prasa austro-węgierska, zwłaszcza półurzędowa, nie zwracała na tę agitacyę po drugiej stronie Alp dotychczas baczniejszej uwagi, nie reagowała na wyzywające głosy publicystyki włoskiej zapewne z tej przyczyny, aby nie zaostrzać drażliwej sytuacyi i nie wywoływać polemiki. Zdaje się jednakże, że agitacya ta zaniepokoiła obecnie austro-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych. W jego organie bowiem, w „Polit. Correspondenz", pojawił się obecnie półurzędowy komunikat, który w tonie podrażnionym wykazuje bezpodstawność alarmujących artykułów włoskich pism irredentystycznych i z naciskiem podnosi pokojowe usposobienie Austro-Węgier względem Włoch.

Stefan Krzywoszewski.

Bajka o rozpustnym rycerzu i bladej Hildegardzie.

(Dokończenie.)

Coraz weselej było w biesiadnej sali zamkowej. Muzykanci, choć spici uczciwie, wygrywali z wściekłą ochotą. Mało która pani siedziała na swoim stołku. Usta kraśniały od ognistych pocałunków. Gorsety pękały i z pośród barwnych tkanin wykwitały śnieżno-białe piersi. Rósł chichot i pisk broniących się dziewek. Hugona, który dotychczas trzymał się boku ojca, przyciągnęła dojrzała niewiasta i pieściła z niemacierzyńskim afektem. Podrostek nieśmiało, z wypiekami na twarzy, przymknął się do jej wilgotnych warg. Przez rozwarte na ścieżaj okna kilka bezwstydnych nimf leśnych wdarło się do sali. Ponieważ niosły z sobą przykry zapach, pachołkowie wygnali je kijami, — tem bardziej, że miejskie dziewki jęły oburzać się na tak niedobrane towarzystwo. Lecz baron Gwido, mając wobec nich długi wdzięczności, kazał im wytoczyć na murawę beczkę cieńszego wina, aby z faunami i parobkami poweselić się mogły. Zwabiony hałasem i wonią ciała niewieściego, młody centaur wymknął się z gąszczów bukowych i zbliżył ciekawie do okna. Jedna z rozpustniejszych dziewek, obaczywszy go, skoczyła prędko za framugę. Centaur spojrzał na nią błyszczącemi ślepiami, zarżał radośnie, chwycił ją za szyję i zarzucił na grzbiet. Rycerze rzucili się do okna, lecz on już galopował przez polanę.

Wtem muzyka umilkła. Jak nożem przeciął, urwały się nagle śpiewy i śmiechy. Lica wszystkich zwróciły się w jednym kierunku. W głębi, na progu, stała Hildegarda w czarnej sukni, wysoka i smukła, dziwnie blada. Jej szeroko rozwarte, błędne oczy spoczęły naprzód na mężu, który na tłustych kolanach huśtał dwie swywolne gamratki, i zaraz potem na syna, którego coraz czulej przygarniała do swego łona przekwitła dama. Czarno przyodziana pani przesunęła dłonią po białem czole, zachwiała się i zniknęła.

W biesiadnej sali przez długą chwilę była cisza. Wszyscy czuli się pod wrażeniem smutnego zjawiska. — Aż wreszcie baron Gwido chwycił za puhar, przytknął go gwałtownie do ust i opróżniony grzmotnął ze złością o posadzkę. Za oknami ozwał się przeciągły bek fauna, którego na murawie wyuzdane nimfy przygniotły zbyt mocno. W kącie rozległ się krwawy śmiech. Ten i ów począł pytać, co się stało. Baron Gwido ściągnął groźnie brwi i unikając tłomaczeń, jął zapraszać do dzbanów. Pachołkom wydał gniewnym szeptem rozkazy. Do sali wśliznęła się nieśmiało dziewka, która dała się unieść zuchwałemu centaurowi. Twarz miała czerwoną, oczy zamglone. Powitał ją grad rubasznych dowcipów. Zabrzmiała kapela, zadzwoniły czary — do serc biesiadników wróciła nowa ochota. Hej! baron Gwido umiał godnie podejmować gości!...

* * *

Na niskiem posłaniu leżały ochłodłe już zwłoki dziewczątka. Hildegarda czuła, że nie strzyma bólu, który w niej szalał. W głowie plątało się i mąciło. Cisnęła się na kolana: nie modlitwa, lecz krzyk rozpaczy wydzierał się z ust. Jedna myśl wracała ciągle, niby ostrze, wrzynające się w trzewia: Niema jej! Odeszła na zawsze! — I jedno pragnienie biegło w ślad za tą myślą: Umrzeć, umrzeć jak najrychlej, połączyć się z ukochanem dzieciątkiem, społem z niem zapukać do bram niebieskich!...

Umrzeć? Hildegarda rozumiała, że gdyby sama odjęła sobie życie, dusza jej nie mogłaby pójść tąsamą drogą, którą teraz napewno wiedli przesłodcy aniołowie białą duszyczkę jej panienki. Któż zmiłuje się nad nią, by ją od grzechu i kary wiecznej uchronić? Ani służebne, ani z pachołków żaden nie uczyni jej takiej łaski. Kto się zmiłuje? Zimna błyskawica rozświetliła jej zgorączkowany mózg. Hen, w małej karczmie wśród boru, tam, gdzie krzyżują się drogi, mieszka stary zbój, na całą okolicę głośny. Ów nie widział z pewnością nigdy małżonki rycerza Gwidona. Hildegarda chwyciła z puzdra sakwę z dukatami i gruby naszyjnik z pereł, który nie dawno otrzymała w darze od męża. Zarzuciła go na szyję. Karczmarz złakomi się niechybnie, gdy ujrzy drogocenny klejnot...

Wąską drożyną poprzez bór bukowy biegnie bez tchu Hildegarda. Spieszy się, bardzo spieszy, bo niepokoi się i trwoży, czy dusza jej, gdy wyzwoli się z więzów, zdoła dogonić białą duszyczkę panienki, którą prowadzą przesłodcy aniołowie. Najwyższy Sędzia przecież wybaczy jej to pragnienie śmierci, skoro sama nie targnie się na swe życie. Najwyższy Sędzia wybaczy, bo On, Wszystkowiedzący, wie dobrze, iż dalsze życie byłoby dla niej męką nie do zniesienia. Mąż czartu na służbę poszedł, zamek ojców w dom rozpusty zamienił, Hugo rodzica wziął sobie za wzór. Jasnowłosa maleńka odeszła, zostawiła ją samą...

Wąską drożyną poprzez bór biegnie bez tchu Hildegarda. Stare buki milczą posępnie. Z głębi lasu idą dziwne szepty i westchnienia, niekiedy ozwie się jęk daleki i krótki, to znów rozlegnie się śmiech bolesny i nieszczery. Lecz największą trwogą przejmują chwile ciszy. — ciszy dusznej, ołowianej, która zdaje się poprzedzać coś strasznego. Serce Hildegardy przestaje bić wówczas z lęku. Do skroni krew uderza. Nie śmie obejrzeć się, tylko biegnie jak szalona.

Mignęło wątłe światełko. Ognik błędny? Nie, to już przydrożna karczma. Hildegarda nie zawachała się na moment. Zapukała do wąskich drzwi. Zapukała raz, drugi i trzeci. Aż wreszcie usłyszała stuk butów w sieni i zasuwa zgrzytnęła. Drzwi się rozwarły i z progu mierzył ją nieufnem spojrzeniem chłop brodaty i brzydki.

— O nocleg proszę. Jestem sama i bez opieki. Zapłacę sowicie. Pieniędzy mi nie braknie!

— Raczcie wnijść.

Hildegarda wstąpiła do mrocznej sieni. Drzwi zawarły się za nią. Brodaty chłop powiódł ją do izby, słabo oświetlonej kagankiem. W kącie siedziała tłusta i czerwona wiedźma. Na widok przybyłej pani porwała się z miejsca i jęła usługiwać jej natarczywie, zasypując pytaniami. Hildegarda powtarzała jak senna.

— O nocleg proszę. Jestem sama i bez opieki...

Baba pożądliwie spoglądała na naszyjnik z pereł. W małych jej oczach świeciły żółte ognie. Lecz chłop patrzył na Hildegardę z ponurą nieufnością.

Umieszczono ją w ciasnej izdebce. Hildegarda rzuciła się w ubraniu na twarde łóżko. — Udawała, że śpi, czekając odważnie chwili, kiedy zbójecka para rzuci się na nią i uśmierci. Karczmarz tymczasem naradzał się z żoną. Wytworna pani, wystawiająca na pokaz tak cenne klejnoty, chełpiąca się, że złota jej nie braknie, wydawała mu się podejrzaną. Wietrzył podstęp. Mordował już nie raz podróżnych dla nader mizernego zysku, niemal z ochoty. Nie chciał wszakże dać złowić się w pułapkę. W babie również ostrożność przemogła. Naszyjnik z pereł nęcił ją, ale do szubienicy czuła na równi z mężem odrazę. Wydawało im się niepodobnem, ażeby takie bogactwo lazło bezkarnie do rąk zwykłego zbója. Musiało się za tem coś kryć. Na wszelki wypadek karczmarz postanowił zwlec do rana.

Hildegarda usiłowała odmawiać modlitwy. Godzina mijała za godziną, nikt nie przerywał jej spoczynku. W małem okienku dzień poczynał sinieć. Czemuż karczmarz nie przychodzi? Kiedyż nadejdzie upragniona chwila, w której dusza jej, wyzwolona z więzów, poszybuje za białą duszyczką panienki? Z za węgła rozległ się śmiech okropny, szatański, ten sam, który słyszała wonczas, gdy dukaty syczały w galeryi zamkowej żółtym, płomiennym zdrojem. Ten sam śmiech, którego brzmienie ścinało krew i mroziło szpik w kościach. I jednocześnie w oddali zahuczały trąby, przed karczmą zatętniały kopyta końskie. Co się stało?

W sieni ozwało się ciężkie stąpanie. Drzwi rozwarły się gwałtownie. Na progu stanął karczmarz. Czyżby nadeszła wreszcie upragniona chwila.

Hildegarda przeciera oczy. Kogóż widzi, przebóg! za karczmarzem? Baron Gwido patrzy na nią posępnym wzrokiem.

W zamku spostrzeżono ucieczkę bladej pani. Hufiec rycerzy ruszył w jej tropy. Cieszą się głośnym śmiechem, iż odnaleźli zbiega.

Zbójecka para nie tai wesela! Jakżeż radzi oboje, że zbyt pochopnie nie wzięli noża do rąk!...

Uciec chciałaś, Hildegardo? przed losem uciec chciałaś? Baron Gwido marszczy groźnie czoło. W narożnej baszcie wyznaczy żonie odtąd pomieszkanie, a strzedz jej pilnie będą pachołkowie. Dowiesz się teraz, Hildegardo, że choć żyć bywa czasem trudno, śmierć w porę nie przychodzi nigdy.

„Z wielkiem zdziwieniem — pisze „Politische Correspondenz“ — i z niemniejszem a szczerem zaniepokojeniem spoglądają miarodajne koła w Wiedniu i w Rzymie na dysharmonię, jaka objawia się od pewnego czasu między usiłowaniami i przekonaniami obustronnych rządów a opinią publiczną ich krajów. Gabinety w Rzymie i w Wiedniu starają się usilnie o utrzymanie jak najlepszego stosunku między obu państwami, co zresztą wynika już z łączącego je przymierza, i unikają wszystkiego, coby dobry taki stosunek zakłócić mogło. Tymczasem usiłowaniom tym przeciwdziałają prądy, które z ust do ust i za pomocą prasy w sposób godny ubolewania wzbudzają podejrzenie, jakoby między obu rządami panowały poważne i groźne nieporozumienia.

„W pewnych kołach powstało nawet potworne (ungeheuerliche) przypuszczenie, że bieg wypadków może doprowadzić do wojny między Austro-Węgrami a Włochami. Już sam fakt, że przypuszczenia takie zrodzić się mogły, wywołuje najprzykrzejsze zdziwienie. Stwierdzamy więc, że we wszystkich motywach, przytaczanych na uzasadnienie takiej możliwości, niema ani śladu dowodów faktycznych, a tylko bezmyślne kombinacye. Jeśli bowiem z tej strony wskazuje się na rzekome przeciwieństwa między obu państwami w sprawach bałkańskich, to zapomina się o tem, iż dalszy rozwój spraw tych nie będzie zależny wyłącznie od Włoch i Austro-Węgier, lecz wogóle od wszystkich mocarstw europejskich. I tendencyj irredentystycznych nie można obecnie uważać za ewentualny powód do zbrojnego zatargu, gdy miarodajne czynniki obustronnie uznają potrzebę i konieczność zgodnego pożycia obu państw. Zatem prądy i dążności, zakłócające obecnie stosunki między obu krajami, złączonemi trójprzymierzem, zasługują na stanowcze potępienie i życzyć tylko wypada, ażeby poważne organa po obu stronach rychło zapobiegły dalszemu zatruwaniu opinii przez stanowcze wykazywanie bezpodstawności wszelkich niepokojących pogłosek“.

Ministerstwo spraw zagranicznych apeluje więc obecnie do poważnej prasy, aby starała się paraliżować podburzającą robotę antiaustryackich kół włoskich. „Pester Lloyd“, przytaczając ten komunikat „Polit. Corresp.“, wyraził nadzieję, że zapewne i rząd włoski wystąpi teraz z tego rodzaju uspokajającą enuncyacyą. Dotychczas atoli to nie nastąpiło.

Strejki w Niemczech.

W walce kapitału z pracą stały się strejki z jednej, a ryczałtowe wydalania z pracy z drugiej strony, już niemal codziennym środkiem bojowym. U nas wprawdzie, gdzie istnieją zaledwie zawiązki większego przemysłu, a sfery robotnicze nie posiadają jeszcze należytej organizacyi, strejk uważany jest zawsze, zwłaszcza jeżeli ma większe rozmiary, za wypadek nadzwyczajny. Inaczej atoli dzieje się w krajach z rozwiniętym przemysłem i silnym ruchem społecznym. W Niemczech n. p., według świeżo wydanego sprawozdania generalnej komisyi „związków zawodowych“, było w roku ubiegłym nie mniej jak 1200 strejków ze strony robotników, a 82 strejków ze strony pracodawców, czyli razem 1282 walk zarobkowych. W strejkach robotników brało udział ogółem 75.830 osób. Strejki pracodawców czyli ryczałtowe z ich strony wykluczanie od pracy robotników, n. p. z powodu samowolnego świętowania w dniu 1 maja, dotknęły razem 45.763 osób. Łącznie tedy brało udział w tego rodzaju walkach 121.593 robotników, względnie robotnic. Większą była cyfra ta dotychczas tylko w roku 1896, lecz w tym roku rozegrały się wyjątkowo wielkie strejki, jak n. p. strejk robotników konfekcyjnych, który obejmował sam 30.000 osób. Pod względem, że się tak wyrazimy, zwykłych, przeciętnych strejków rok ubiegły osięgnął niezaprzeczony rekord.

Jak olbrzymie kwoty przy tych strejkach wchodzą w rachubę, wykazują następujące cyfry: Strata ogólna zarobków, spowodowana przez strejki, wynosiła w tym roku 7,675.937 marek. Na utrzymanie strejkujących i na przeprowadzenie strejku wogóle, niemieckie związki zawodowe wydały w tym roku 5,080.984 marek. Nie licząc więc już strat pracodawców i nadzwyczajnych strat robotników kosztowały strejki w ubiegłym roku w Niemczech około 13 milionów marek. Nie wszystkie jednak skończyły się zwycięstwem robotników. Osiągnęli oni spełnienie wszystkich swoich żądań tylko w 623 wypadkach czyli w 49·4% ogólnej liczby strejków; częściowe spełnienie tych żądań wywalczyli w 239 wypadkach (19%), podczas gdy w 359 strejkach czyli 28·5% procent ogólnej ich liczby, ponieśli stanowczą klęskę. — Niemieckie związki zawodowe wydały na strejki w 13 latach, od roku 1890 do 1903, ogółem 24,173.000 marek. Liczba ta świadczy nietylko o wielkiej zasobności tych organizacyj zawodowych, lecz także o ogromnych rozmiarach walk zarobkowo socyalnych w Niemczech.

Z przechadzek po wystawie.

V.

Z bardzo okazałą grupą wyrobów swoich wystąpiło na wystawie jedno z najmłodszych w naszym kraju przedsiębiorstw przemysłowych, istniejąca dopiero od roku 1903 fabryka pp. Karola Rudolphiego i Sp. w Trzebini. Jest to fabryka armatur i pomp, połączona z odlewarnią żelaza i metali. Wystawiła ona pompy studzienne rozmaitych rozmiarów, pompy do ropy i powietrza, wentyle, kurki, zasuwy, części wodociągów i rozmaite odlewy. Przyznać trzeba, że pierwszy ten jej popis publiczny sprawia najdodatniejsze wrażenie i sam w sobie jest najlepszem poleceniem nowej fabryki.

Po lewej stronie jej grupy wystawiły swe okazy zakłady ślusarskie pp. Wehrsteina w Stryju, Tomasza Gramatyki w Krakowie i Edmunda Gottlieba we Lwowie. Z tych najrozmaitszą jest grupa pierwsza. Widzimy tu medal portretowy z kutej blachy, ozdobiony kwiatami, obok prawdziwego arcydzieła ślusarstwa artystycznego, wysokiej podstawy pod wazon z kwiatami i wiele innych przedmiotów do domowego i warsztatowego użytku. Grupa p. Gramatyki obejmuje również artystycznie wykonane kasetki, lichtarzyki, toaletki i gustowne popielniczki z orłem polskim. Do działu tego — ślusarstwa — należy także wystawa p. Adama Staszczyka w Krakowie, w której ogólną uwagę zwracają głównie wielki składany stragan targowy z żelaza i blachy, łóżko ekstenzyjne dla celów chirurgicznych i podstawa do opatrunków z pedałem. Bardzo praktycznie unaocznia zwiedzającym wystawę o kilka kroków dalej doskonałość swych zawias sprężynowych zakład ślusarski p. Ludwika Górki w Krakowie. Umieścił on wśród mnóstwa swych wyrobów drzwi zupełnie wykończone z ramą, które po otwarciu zamykają się same bez silniejszego uderzenia z niezwykłą dokładnością.

W pobliżu tej kolekcyi spotykamy drugą grupę wystawową Stowarzyszenia przemysłowego dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych w Krakowie z fabryką w Podgórzu. Tu pomieszczono lżejsze i drobniejsze wytwory tej fabryki, mianowicie mnóstwo drobiazgów, używanych w konfekcyi sukien kobiecych, między innemi patentowane zatrzaski guzikowe, rzekomo najlepsze z wszystkich gdziekolwiek wyrabianych; jeśli rzeczywiście odznaczają się tą dobrocią, słusznie opatrzono je marką „Polonia“.

Wśród tej prawdziwej mozajki najrozmaitszych wyrobów metalowych umieszczono także grupy artykułów technicznych i chemikaliów. Spotykamy tu kolekcye przedmiotów, które mają na składzie domy handlowotechniczne pp. Branda i Sp., oraz F. Lorda w Krakowie, olbrzymią wystawę past i proszków do czyszczenia metali, w kształcie wieży i baszt, fabryki wyrobów chemicznych „Iskra“ w Łobzowie i rozmaite oleje i kity ze „Związkowej fabryki“ krakowskiej, dawniej F. Baranowskiego i Syna. Zakłady górniczo-hutnicze w Niedzieliskach wystawiły tu także różne rudy, biele i pyły cynkowe, obok płyt czystego chemicznie cynku.

Znaczną przestrzeń w tej części hali zajęła największa z prywatnych fabryk galicyjskich, akcyjna fabryka wagonów i maszyn w Sanoku, zatrudniająca przeszło 800 robotników. Mamy tu ośm sikawek rozmaitych rozmiarów, części składowe wagonów i maszyn wiertniczych, wielki model wagonu do przewożenia spirytusu dla kolei państwowych oraz tablicę z fotografiami zakładów fabrycznych i wykonanych maszyn. Pomiędzy jej grupą a interesującą wystawą Gwarectwa Jaworznickiego, w której ogólne zajęcie wywołują maski dla górników, zmuszonych pracować wśród wytwarzających się gazów, umieściła pięknie udekorowaną grupę swoją fabryka hełmów i przyborów strażackich p. W. Bialika w Krakowie. Przekonujemy się tutaj, jaka rozmaitość hełmów panuje w strażach galicyjskich i jak bardzo dba się o to, aby te nakrycia głowy odznaczały się nietylko wytrzymałością lecz także i ozdobnem wykonaniem.

Lato rzymskie.

Rzym, 31 sierpnia.

(R.) Najstarsi Rzymianie nie pamiętają takich upałów, jakiemi obdarzyło nas tegoroczne lato, nic też dziwnego, że każdy, kto tylko mógł się zdobyć na garść monety, uciekał czemprędzej z miasta. Widziano tylko i podziwiano małą gromadkę Amerykanek, które w lipcu, gdy słońce najsilniej może prażyło, chodziły z czerwonym Baedekerem w ręku po rozpalonych jak piec ulicach. Już w połowie lipca Rzym posiadał wszelkie cechy małej rezydencyi. Ci nieliczni Rzymianie, którzy pozostali w mieście, spotykają się codziennie wieczorem na rozmaitych promenadach i wkrótce zna jeden drugiego i wita z uśmiechem jako towarzysza niedoli. W pokojach termometr wskazuje 27 do 30 stopni, chcąc więc oddychać, Rzymianie otwierają wszystkie drzwi i okna, ażeby przeciągiem powietrza wywołać jaki taki chłód. Zielone zasłony w oknach także nieco łagodzą żar promieni słonecznych. Ale wszystkie środki obrony przeciwko słońcu na nic się nie przydały w roku bieżącym.

Rzymianin wychodzi już o godzinie 6 rano z domu. Kieruje swe kroki ku drodze Flamińskiej i przez Arco scuro dąży do Aqua acetosa, ażeby się tam na czczo napić smacznej szczawy i używać prześlicznego widoku z Monti Parioli na Kampanię, przeciętą Tybrem, na Soraktę i góry Sabińskie. Pełno tu pięknych dziewcząt, które przechodniom nie szczędzą przyjaznego uśmiechu. Przecież Aqua acetosa jest celem pielgrzymki dla każdej prawie Rzymianki. Dziewczyna, która w sierpniu codziennie rano przemyje sobie oczy tą wodą, zyskuje nieocenioną moc poznania natychmiastowego niewierności w sercu lubego. I może Aqua acetosa jest winną, że w lecie tyle zdarza się katastrof miłosnych w Rzymie. O godzinie 9 rano rozpoczynają się już upały i spędzają ludzi z ulic.

W południe miasto jest jakby opustoszałe, nawet sklepy są zamknięte. Na rogach ulic handlarze cytryn chrapią w swoich budkach drewnianych, zmożeni zupełnie snem. Rzadko kiedy przerwie ciszę turkot omnibusu, lub dorożki, rzadko odzywa się głos wędrownego przekupnia owoców: „Che belle pere, che belle uve!“ (Piękne gruszki, piękne winogrona!). Czasami, gdy się wiatr zerwie, tumany kurzu wypełniają ulice i wciskają się przez okna do pomieszkań, niestety bowiem Rzym pod względem porządku jest nadzwyczajnie zaniedbany. Wody mamy pod dostatkiem, setki wodotrysków biją w powietrze, a mimo to nawet pierwszorzędnych ulic magistrat nie każe zamiatać i polewać. Odpadki i śmiecie z domów zabiera w koszach najęty do tego robotnik, a funkcye talardów spełniają otwarte wozy, napełniające fetorem całe dzielnice.

Kąpiele, ulubione w starożytnym Rzymie, nie przynoszą ulgi podczas upałów, gdyż łaźnie brudem odstraszają zamożniejszych, a wysoką ceną uboższych. Pobyt w Rzymie mogliby sobie uprzyjemnić mieszkańcy jego, gdyby chcieli wyzyskać skarby natury, uprzystępnić je ogółowi. Wszak o kilka kilometrów od miasta wznoszą się góry na tysiąc metrów wysokości, a z kopuły św. Piotra widać źwierciadło morza w odległości 20 kilometrów. Źródła lecznicze znajdują się w okolicy, kąpiele siarczane tuż pod bramami miasta, a gorące źródła koło jeziora Bracciano. Wszystko to od wieków jest znane, ale nie wyzyskane.

Najwyższym szczytem gór Albańskich jest Monte Cavo, pokryty lasem liściastym, a na wzniesieniu 600 metrów leży miejscowość Rocca di Papa, jakby stworzona dla wilegiatury. Ale najbardziej nawet spragniony świeżego powietrza człowiek nie chce mieszkać w stajni i płacić w dodatku za takie pomieszkanie słone ceny. Do tej miejscowości, której domostwa w promieniach słońca przyświecają Rzymianom lśniącemi szybami, dostać się można zaledwie po trzech godzinach mozolnej drogi! To samo powiedzieć trzeba o górach Sabińskich. Wita cię wyniosły Monte Gennaro, pokryty w zimie śniegiem. Poza nim rozciąga się płaszczyzna górska, dostatecznie nawodniona i pokryta lasami. Tutaj mieszkaliby chętnie i Rzymianie i obcy przybysze, gdyby mieli gdzie głowę skłonić. Nie znalazł się dotąd w Rzymie tak przedsiębiorczy człowiek, ażeby tam zbudować choćby skromne domki dla żądnych wczasu mieszczuchów. A morze! Piechur w trzech godzinach dostaje się z Rzymu nad brzeg morski pod Fiumincino nad ujściem Tybru, kolej potrzebuje na to dwóch godzin i jest bardzo droga. I dlatego Rzym w lecie jest tak przykry, chociaż mógłby się pozbyć połowy tych przykrości.

Kronika.

Kraków, 2 września.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 18 tomu II dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna“ Bolesławity.

Na budowę szkół polskich na kresach i szkoły dla analfabetów staraniem I Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się w parku dra Jordana w niedzielę 4 bm. koncert „Lutni“ w połączeniu z zabawą ogrodową (tombola, jarmark kwiatowy, bazar nowości itd.). Dwie orkiestry. O zmroku ognie sztuczne. Ceny bufetu bardzo umiarkowane.

Spodziewamy się, że festyn niedzielny mieć będzie znaczne powodzenie. Urozmaicony program i piękny cel sprowadzić powinny tłumy publiczności.

Pogrzeb ś. p. Tadeusza Skuby, dyrektora gimnazyum świętego Jacka, odbył się wczoraj popołudniu przy bardzo licznym udziale dyrektorów i profesorów szkół średnich, uczniów gimnazyalnych, którzy postępowali z kapelą i tłumnym udziale publiczności. Na dworcu kolejowym przemawiał inspektor German, na cmentarzu imieniem profesorów ks. Gołba, im. uczniów p. Hahn. Zwłoki eksportował ks. kan. Bielenin.

Burza. Dzisiejszej nocy mieliśmy burzę z grzmotami i znacznym deszczem.

Z wystawy metalowej. W sobotę 3 b. m. o godz. 4 po południu odbędą się nader zajmujące doświadczenia ze skroplonem powietrzem za pomocą aparatu pomysłu prof. Olszewskiego, przez mechanika uniw. Jagiell. p. W. Grodzickiego.

Otwarcie wystawy zabytków metalowych. W niedzielę dnia 4 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w pałacu hr. Czapskich przy ulicy Wolskiej l. 12 uroczyste otwarcie wystawy zabytków metalowych w połączeniu z wystawą zabytków cechowych.

Otwarcie poprzedzi o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele Maryackim przy współudziale cechów krakowskich.

Uroczystość zakończy się oprowadzaniem gości po salach wystawy przez komitet.

W sprawie doręczania listów i gazet z Warszawy, o czem pisaliśmy wczoraj, zawiadamia nas dyrekcya urzędu pocztowego w Krakowie, że bynajmniej nie zniosła dotychczasowego swego rozporządzenia, aby listonosze roznosili listy partyami i że specyalnie pocztę warszawską roznoszą codziennie w porze południowej. Wyjątek stanowi niedziela, w który to dzień poczty południowej listonosze nie roznoszą.

Wycieczka do Tarnobrzega na odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego zapowiada się świetnie. Do komitetu we Lwowie zgłosiło się już kilkuset uczestników, samych prawie włościan. Wyjazd ze Lwowa dnia 7 września o godzinie 10 m. 55 (czas środkowoeuropejski); powrót d. 9 września po uroczystości odsłonięcia pomnika dowolnemi pociągami. Koszt jazdy tam i napowrót III klasą wynosi 7 koron 30 halerzy, II klasą koron 13·40. — Mający zamiar jechać, zechcą się zgłosić do zarządu akademickiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej we Lwowie (pasaż Mikolascha) listownie lub osobiście, codziennie między godziną 2 a 4 lub 6 a 8 wieczorem, celem otrzymania legitymacyi.

Pożary. Wczoraj po godzinie 11 w nocy powstał na Grzegórzkach w domu masarza Heubluma pożar. Przybyła natychmiast na miejsce pożaru straż krakowska pod komendą naczelnika Nowotnego i po kilkunastu minutach ogień zlokalizowała, tak, że spalił się tylko na budynku dach. Niebezpieczeństwo przerzucenia się ognia na pobliskie budynki miejskiej targowicy było wielkie, jednak dzięki szybkiej i energicznej akcyi ratunkowej zdołano temu zapobiedz.

W Tarnowie odbędzie się w niedzielę 4 b. m. w ogrodzie miejskim festyn na rzecz pogorzelców Brzeska.

Nowy Sącz. Z dniem 10 bm. powstaje w naszem mieście nowa szkoła średnia, a mianowicie prywatne seminaryum żeńskie, założone z inicyatywy p. Bronisławy Loeschównej, a przy pomocy ludzi dobrej woli, w szczególności zaś p. Wincentego Tyrana, profesora tutejszego gimnazyum. Wykłady rozpoczną się 10 b. m. Dotąd zgłosiło się 50 uczennic.

Na ruską tobym dał! Przy wpisach uczniów do gimnazyum w Nowym Sączu, profesor, prowadzący wpisy, prosił o groszowy datek na budowę kaplicy szkolnej. Ojciec ucznia, Rusin, wobec chłopca i publiczności rzekł na to: „na polską kaplicę nie dam, na ruską tobym dał!“ A przecież obecnie kościół parafialny udziela Rusinom jednej kaplicy dla ich nabożeństwa, uczniowie obrządku grecko-katolickiego przychodzą tam co niedzielę na mszę i w kaplicy szkolnej, którą ma się niebawem wystawić, zapewne szukać będą ołtarza dla nabożeństwa grecko-katolickiego.

Żywiec, 1 września. Do szkoły realnej, świeżo w naszem mieście otworzonej, zapisało się do dnia dzisiejszego 90 uczniów. Egzamina wstępne odbędą się 5 bm. przed południem. Ta liczba wpisanych uczniów dowodzi najlepiej, jak bardzo była potrzebna szkoła średnia w Żywcu. Gdyby otwarcie tej szkoły było o miesiąc wcześniej postanowionem, byłoby niewątpliwie co najmniej 150 uczniów do niej się zgłosiło.

Brody, 1 września. Przez 3 dni wpisów do tutejszego gimnazyum panował ogromny natłok, dyrektor nie mógł więcej uczniów przyjąć, a w tym roku napływ był jeszcze większy, niż w roku ubiegłym. — Profesor języka polskiego, Dropiowski, przeniesiony został do Lwowa. Prof. Dropiowski cieszył się opinią dzielnego pedagoga. Był bardzo czynnym we wszystkich Towarzystwach. W jego miejsce przyszedł ks. Mecheta.

Zmarli.

W Warszawie zmarła Teofila z Trzetrzewińskich Gebethnerowa, matka właściciela księgarni i wydawcy „Tygodnika Ilustrowanego“, p. Jana Gebethnera.

Ze świata.

Znowu zbrodnia w Warszawie. W nocy ze środy na czwartek o godz. 2 w restauracyi na Lesznie rozegrał się krwawy dramat. Zjawił się tam w towarzystwie kelnerki zakładu tego, Wiktoryi Anuszkiewiczówny, która dnia tego była wolną od obowiązków, jakiś nieznany jegomość, podobno jej „narzeczony“. Młodzi usiedli w ogródku w altanie i zadysponowali kolacyę, która się ciągnęła 2 godziny. Około 2 w nocy obsługująca gości kelnerka zauważyła, że młody człowiek siedzący z jej towarzyszką w altanie, szybko biegnie przez ogród bez kapelusza. Goni więc za nim, żądając uregulowania rachunku. „Zapłaci Wikta“ rzekł szybko gość i znikł z restauracyi.

Gdy kelnerka weszła do altany znalazła swą koleżankę Anuszkiewiczównę na ziemi i wydającą jęki. Na wszczęty alarm Anuszkiewiczównę podniesiono i oczom widzów przedstawił się okropny widok. Anuszkiewiczówna pływała literalnie we krwi. Przeniesiono ją bezzwłocznie do mieszkania właściciela restauracyi, gdzie się okazało, że towarzysz zadał jej cztery okropne rany nożem w brzuch, w rękę, w głowę i pod okiem. Wezwane pogotowie opatrzyło ranioną, lecz ta w parę minut zmarła.

Policya stwierdziła, że nieznajomym „narzeczonym“ jest niejaki Adam Sękulski, czeladnik szewski. Nie chciało mu się pracować, bałamucił więc służące i pod pozorem ożenku, wyciągał od nich ostatnie oszczędności. Wkrótce aresztowano Sękulskiego, który twierdzi, że nic nie pamięta, bo był pijany.

Zgon wynalazcy. W Paryżu zmarł w ostatniej nędzy Karol Sargent, który w r. 1868 otrzymał patent na pierwszy tandem. Sargent, który był też wynalazcą karuzelu dla dzieci, żył lat 80.

Spustoszenia w Sorrento. Cyklon, który nawiedził Sorrento, zrządził w tej uroczej miejscowości straszne spustoszenia. Patrząc na miasto ze znanego dobrze wszystkim turystom wspaniałego tarasu, ma się wrażenie, że ścięto miastu głowę, wszystkie prawie dachy są zerwane i zdruzgotane. — Ogrody i pola przedstawiają smutny obraz zniszczenia. Fronton kościoła wygląda tak, jak gdyby go zmiażdżyła wielka skała, organy są zupełnie odsłonięte. Niepowetowaną stratę poniosła siedziba biskupia, skutkiem zniszczenia obrazów, pochodzących z XV wieku, a wyobrażających procesyę Bożego Ciała, które zdobiły wielką salę w „Accademia di San Tomaso“. W seminaryum, znajdującem się obok kościoła, wszystkie ściany w pokojach runęły, tak, że cztery sale sypialne tworzą teraz tylko jedną wielką, pełną gruzów. Seminarzyści, pogrążeni już w głębokim śnie, gdy burza wybuchła, musieli uciekać zaledwie odziani, inaczej zapadające się mury byłyby ich pozabijały. W małej wiosce, o pięć minut od Sorrenta oddalonej, zapadł się dom, zamieszkany przez dwie rodziny, które zginęły pod gruzami.

Fugasy. Cały system obrony twierdzy minami urządza się zawczasu, ale jeżeli dla jakichkolwiek powodów nie można było przygotować tej obrony, to w ostatniej chwili zakłada się t. zw. „fugasy“, miny zabezpieczające twierdzę w czasie szturmu i z tego powodu nazywane przez wielu „przeciwszturmowemi“. Każdy fugas, przeznaczony dla obrony twierdzy, składa się z żelaznej skrzynki, ścianki której są na jeden centymetr grube i zawiera do 20 funtów piroksyliny. Fugas zamyka się szczelnie żelazną przykrywką, do której przytwierdzony jest żelazny mały rezerwoar z kapslą rtęciową. Od takiego fugasa prowadzą druty pod ziemią do specyalnej stacyi, z której za pomocą naciśnięcia guziczka spowodować można dowolnie wybuch wszystkich fugasów, lub też któregokolwiek. Pozatem jeszcze urządza się połączenie, powodujące wybuch odrazu pięciu najbliżej siebie będących fugasów. Fugasy zakopują się w odległości 150 do 200 sążni od wałów fortów lub fortecznych, jedna od drugiej w odległości 50 sążni. Odległość jednego fugasa od drugiego wynosi 10 do 15 sążni. Zakopuje się je w dołach trójkątnych w głębokości trzech czwartych metra. Działanie ich ma tę ujemną stronę, że jest do pewnego stopnia nieobliczalne, nadto mogą one być uszkodzone strzałami, a w końcu przeciwnik łatwo może rozpoznać rowki, w których pomieszczone są druty, łączące fugasy ze stacyą główną.

Tak postąpili Japończycy w czasie walki pod Kinczu. Najlepsze są fugasy „przeciwszturmowe“, urządzane sposobem wiertniczym. Za pomocą świdra wywierca się w ziemi otwór, zapuszcza się w niego rurę i w niej umieszcza się nabój cylindryczny. I te fugasy umieszcza się także w odległości 8 do 10 sążni jeden od drugiego. Rury napełnia się piroksyliną, dołącza się gilzy wybuchowe, połączone drutami ze stacyą główną. Fugasy mogą być napełnione prochem, nabój pojedynczy wynosi około 280 funtów, lub piroksyliną — 140 funtów. Dla zabezpieczenia jednego fortu potrzeba około 16.800 funtów prochu, lub około 8.400 funtów piroksyliny. Wybuch fugasa powoduje ogromne straty wśród kolumny atakującej, a zarazem napełnia atakujących przerażeniem.

Budynek dla sądu rozjemczego. Znany milioner Carnegie ofiarował miastu Hadze znaczny fundusz na wybudowanie pałacu, w którym znaleźć ma pomieszczenie międzynarodowy sąd rozjemczy i biblioteka jego. Pałac, który będzie prawdziwą ozdobą miasta, ma stanąć u wejścia do słynnego parku „het Haagsche Bosch“, ale w Hadze powstała energiczna agitacya przeciwko temu projektowi, którego wykonanie uszczupliłoby nieco przestrzeń parku.

Na konsultacyi.

— Czy w rodzinie pańskiej trafiały się oznaki pomięszania zmysłów?

— Owszem.

— Jakiego rodzaju?

— Siostra moja wyszła za mąż za literata.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało starszymi pocztmistrzami, pocztmistrzów I klasy: Gustawa Penthera w Tłumaczu, Kazimierza Hełczyńskiego w Przemyślanach, Wawrzyńca Fedyńskiego w Mostach Wielkich, Pawła Niemczynowskiego w Kolbuszowy. Pocztmistrzami I klasy zamianowano pocztmistrzów II klasy 4 stopnia: Mikołaja Skurkę w Przemyślu 3, Mieczysława Włyńskiego w Zakliczynie dla Grybowa, Józefa Freunda w Nowem Mieście, Władysława Hebanowskiego w Boryni, Michała Komarskiego w Krechowicach dla Tarnowa 4. Pocztmistrzami II klasy 2 stopnia: Adama Aleksandrowicza dla Krystynopola, Juliana Szuchiewicza dla Łupkowa, Józefa Zagórskiego w Uściu Solnem dla Zakliczyna, Władysława Haleckiego w Dorze dla Krechowic, Feliksa Kantora dla Bogdanówki, Pawła Tesznera w Dunajowie dla Dunajowa. Posunięto do: I klasy 1 stopnia pocztmistrza Teofila Nawratila w Przemyślu, I kl. 2 st. pocztmistrzynię Sewerynę Fuchsową w Zwierzyńcu, I kl. 3 st. pocztmistrzów Stanisława Kublina w Rzeszowie i Władysława Dańczaka w Sokołowie obok Rzeszowa, II kl. 1 st. pocztmistrzów: Stanisława Szweglera w Tymowy, Franciszka Nowaka w Targowiskach, Antoniego Wernera w Uhnowie, Jar. Jelinka w Majdanie obok Kolbuszowy, Izydora Schultisa w Jasienicy, Apolinarego Bobrowskiego w Horożance, Wiktora Szaraniewicza w Pieniakach, Józefa Liptay'a w Sądowej Wiszni, Fryderyka Lukasa w Stojanowie. Przeniesiono pocztmistrza Wal. Germanisa z Bogdanówki do Szczerca. Przeniesiono w stan spoczynku pocztmistrzynię Waleryę Schaffel z Zagórza. Nadano posadę ekspedyenta w Wasylkowcach Józefowi Adamowiczowi w Gawłówku.

Zjazd koleżeński. Celem urządzenia zjazdu koleżeńskiego uprasza się kolegów, którzy w r. 1879 zdawali maturę w gimnazyum św. Anny w Krakowie, o przesłanie adresów swych na ręce dra Klemensa Bąkowskiego w Krakowie, ul. Bracka l. 10.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę „Michał Kramer“ Hauptmana.
W niedzielę „Eros i Psyche“.
W poniedziałek „Na zawsze“.
We wtorek „Michał Kramer“.
We środę „Wesele Figara“.
We czwartek „Kościuszko pod Racławicami“.

Z kalendarza. W sobotę 3 września: Eufemii p. i Zenona; w niedzielę 4 września: Joachima i Rozalii; w poniedziałek 5 września: Wawrzyńca Justyniani b. w.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 września termometr doszedł od 14·0 do 23·6 C.; barometr opadał.

Dnia 2 września o godzinie 7 rano stan barometru 743·6 mm., termometru 13·1 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 2 września: zachmurzenie zmienne; pogoda.

Dział ekonomiczny.

✕ **Dostawę** żelaznych konstrukcyj dachu i innych żelaznych materyałów dla nowej remizy lokomotyw na stacyi Podgórze-Płaszów, otrzymała firma L. Zieleniewskiego w Krakowie na kwotę 6971 koron. Wpłynęło ośm ofert.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 2/9 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 237 sztuk, b) jałownika 114 sztuk c) cieląt 183 sztuk, d) owiec i kóz 33 sztuk, e) nierogacizny 287 sztuk. Razem 854 sztuk.

Woły z paszy płacono po 52 do 60 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 50 do 56 kor., buhaje po 56 do 62 kor., cielęta po 49 do 67 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 28 do 48 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 118 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny — sztuk, a na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, 2 września. Pszenica 11·10 do 11·35, żyto 8·05 do 8·20, jęczmień 8·90 do 9·10, kukurudza 7·60 do 7·80, owies 7·40 do 7·55, rzepak 12·— do 12·50.

Pochmurno.

Budapeszt, 2 września. Pszenica na październik 10·20 do 10·21, na kwiecień 10·54 do 10·55. Żyto na październik 7·73 do 7·74, na kwiecień 8·05 do 8·06. Owies na październik 7·05 do 7·06, na kwiecień 7·34 do 7·36. Kukurydza na wrzesień 7·32 do 7·34, na maj 7·31 do 7·32. Rzepak na sierpień 11·90 do 12·—.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Ucieczka ks. Ludwiki.

Ucieczką, albo jak niektórzy twierdzą „uprowadzeniem“ ks. Ludwiki Koburskiej, zajmuje się żywo opinia publiczna. Sprawa księżny toczy się już od szeregu lat i obfituje w sensacyjne epizody, zdawało się atoli, że obecnie zapadła już kurtyna i że można już powiedzieć: „finita comedia“. Tymczasem stało się inaczej. Mattassicz, który zapowiedział, że nie spocznie tak długo, dopóki nie uwolni ks. Ludwiki z sanatoryum w Kosswig, które on nazywał więzieniem — dotrzymał słowa. Ks. Ludwika uciekła, albo, jak twierdzą prawnicy została uprowadzoną. Księżna liczy 47 lat życia, były porucznik Mattassicz jest o wiele młodszy od niej i znajduje się w sile wieku. Czy Mattassicz jest zakochany, czy szedł za popędem rycerskiego usposobienia i pragnął uwolnić ofiarę przemocy jak sądził, czy kierował nim interes, to się później okaże.

Jak wspomnieliśmy, Gejza Mattassicz pomimo licznych zawodów nie zniechęcił się wcale i postanowił wydobyć ks. Ludwikę z sanatoryum w Kosswig, gdzie przebywała przymusowo skutkiem orzeczenia lekarzy, że jest umysłowo upośledzoną. Umysł jej został już, jak twierdzą lekarze, wstrząśnięty podczas upadku na wycieczce w góry w r. 1882, a następnie przygnębienie umysłowe i zdenerwowanie powiększyły się przez choroby porodowe i tragiczną śmierć austryackiego następcy tronu, męża obecnej hrabiny Lonyay, siostry ks. Ludwiki. Historya pobytu ks. Ludwiki w Kosswig i usiłowania Mattassicza, ażeby ją stamtąd uwolnić, znane są czytelnikom. Wszystkie kroki jego, dążące do tego celu, spełzły na niczem i zdawało się, że sprawa ta skończyła się na zawsze.

Ale Mattassicz z podziwienia godną energią działał dalej w ukryciu. Teraz dopiero przyszło na jaw, że widział się z ks. Ludwiką w Dreźnie w ostatnich dniach lipca b. r. Ks. Ludwika przybyła w towarzystwie dyrektora sanatoryum Piersona i jego żony do Drezna, ażeby zwiedzić tamtejszą wystawę obrazów. W jednej z sal wystawy dr Pierson odwrócił swoją uwagę od księżny, a gdy znowu nią się zajął, ujrzał u boku jej... Mattassicza. Pierson pospieszył do swojej pupilki, a Mattassicz oddalił się. Wtedy księżna zaczęła płakać i gwałtownie domagała się pozwolenia na rozmowę z Mattassiczem. Dr Pierson, chcąc zapewne uniknąć skandalu, pospieszył za Mattassiczem i z trzeciej sali przyprowadził go do księżny, co więcej pozwolił, ażeby oboje rozmówili się na osobności. Nazajutrz miał sam Pierson rozmowę z Mattassiczem, który miał przyrzec, że nie ucieknie się do żadnych gwałtownych środków. Wedle innej wersyi miał Mattassicz oświadczyć, że będzie i nadal pisać do ks. Ludwiki. Jakoż na ręce matki pokojówki ks. Ludwiki napisał list, którego atoli nie doręczono księżnej.

W liście tym doniósł Mattassicz księżnej, że znajduje się w Wiedniu i że odpowiedź ma księżna wysłać pod adresem adwokata dra Stimmera. Dalej wyraził Mattassicz w liście wspomnianym pewność, że księżna uda się do kąpiel w Elster i dodał następujące wyrazy: „Nigdy nie byłem tak pełen nadziei i wesoły, jak teraz“. Od dłuższego czasu bawił następnie Mattassicz z panią Stoeger w Dreźnie. Przyłączył się do nich jako pomocnik w dziele oswobodzenia ks. Ludwiki, węgierski arystokrata hr. Orssich. Również do zmowy należeć miał współpracownik paryskiego dziennika „Journal“, Henryk Nozan, który w Wiedniu zawarł z Mattassiczem bliższą znajomość. Te główne osoby

miały na usługach gromadę podrzędnych pomocników i wiedziały o każdym kroku ks. Ludwiki.

Dnia 6 sierpnia otrzymała ks. Ludwika od siostry swej, hrabiny Lonyay, list z doniesieniem, że przybędzie ona do Koswig 7 września w odwiedziny, gdyż obie nie widziały się od czasu zamknięcia księżnej w sanatoryum. Miarodajne sfery zgodziły się na te odwiedziny i dlatego ks. Ludwika miała z kąpiel w Elster powrócić do Koswig nieco wcześniej, niż dawniej projektowano. Ks. Ludwika zachowywała się w sanatoryum tak spokojnie, a nawet apatycznie, że gdy wreszcie zażądała, ażeby jej pozwolono udać się na kilka tygodni do Elster, otrzymała na to bez trudności pozwolenie. Nikt nie podejrzywał jej o jakąkolwiek myśl zmowy.

Dnia 10 sierpnia przybyła księżna do Elster. — W towarzystwie jej znajdował się dr Pierson, który jednakże wkrótce wyjechał do Karlsbadu. W otoczeniu ks. Ludwiki pozostały następujące osoby: dama dworu, panna Gebauer-Fullnegg, lekarz dr Mauss i pokojówka Olga. Księżna zajmowała sama pierwsze piętro hotelu „Wettiner Hof". Pokój jej znajdował się w środku; na prawo mieszkała panna Gebauer, na lewo służąca Olga, naprzeciw dozorca, który miał rozkaz drzwi swojego pokoju przez całą noc trzymać otworem. Prócz tego drzwi pokoju służącej były zamknięte od zewnątrz.

Wieczorem we wtorek przed ucieczką była ks. Ludwika z radcą Albertim w teatrze, a powróciwszy do domu poszła spać o godz. 10. W pokoju księżny znajdował się pies, który był nadzwyczajnie czujny i szczekał na najlżejszy odgłos. Powiadają, że księżna dlatego udała się do teatru, ażeby uśpić czujność swojego otoczenia i wszelkie podejrzenie od siebie odwrócić. Wróciwszy do domu, oświadczyła, że czuje się trochę niezdrową, a położywszy się, rozkazała, ażeby ją nazajutrz, to jest w środę rano, obudzono później, niż w innych dniach. Skutkiem tego dopiero o godz. 10 rano spostrzeżono, że ks. Ludwiki nie ma w jej pokoju. Gdy pokojówka Olga zapukała do drzwi o g. 10 rano, nie otrzymała żadnej odpowiedzi i usłyszała tylko szczekanie psa. W pół godziny później znowu zapukała, a nie otrzymawszy i tym razem odpowiedzi, podniosła alarm. Wyważono drzwi i w pokoju ujrzano wielki nieporządek. Ks. Ludwika umknęła, zabrawszy tylko szkatułkę z klejnotami wartości 5000 koron.

Co do ucieczki z hotelu istnieją rozmaite przypuszczenia. Jedni sądzą, że służba hotelowa należała do zmowy i dała ks. Ludwice drugi klucz do jej pokoju. Księżna otworzyła swój pokój i zamknęła go napowrót, i udała się na dół do pokoju, gdzie mieszkał niejaki Weitzer z Gracu, zaufany Mattassicza. Weitzer oknem wyniósł księżnę do powozu, który pod oknem czekał, i pojechał z nią za miasto, gdzie Mattassicz czekał na nich z automobilem. Ruszyli w zygzakach, nie prostą drogą, ażeby zmylić pogoń. Wedle innego przypuszczenia, mniej prawdopodobnego, księżnę za pomocą sznurowej drabiny spuszczono z balkonu na dół i umieszczono w powozie.

Telegramy doniosą zapewne, dokąd zbiegowie ruszyli. Wczorajsze wiadomości twierdzą, że udali się do Szwajcaryi, ażeby stamtąd dotrzeć do Francyi. Ponieważ uprowadzenie nastąpiło na ziemi niemieckiej, więc wedle niemieckiego kodeksu karnego należy oceniać jego skutki prawne. Otóż wedle tego kodeksu uprowadzenie wcale nie ulega karze. Natomiast na podstawie § 92 ustawy cywilnej mąż domagać się może przymusowego dostawienia mu zbiegłej żony, a państwo niemieckie na podstawie międzynarodowych kontraktów może domagać się od wszystkich państw europejskich wydania ks. Ludwiki. Przed dwoma laty Szwajcarya na żądanie Austryi wydała żonę profesora gimnazyalnego dra Fryca Wannera, która uciekła do Szwajcaryi z niejakim Stanzem.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 września).

Wiedeń. O ucieczce księżnej Ludwiki dziś mało tylko nadchodzi wiadomości. Stwierdzono jedynie, że księżna w towarzystwie Mattassicza i hotelisty Waizera przybyła automobilem do Hof w Bawaryi, skąd koleją przez Monachium udała się do Szwajcaryi. Rozmaite szczegóły przemawiają za tem, że głównym aranżarem ucieczki był ów hotelista Waizer. Księżna zabrała z sobą wszystkie swoje klejnoty, wartości ćwierć miliona marek i kilka tysięcy marek w gotówce, jest więc dobrze zaopatrzona w środki do dalszej ucieczki. — Z Lucerny donoszą, że księżna przybyła tam podobno wczoraj, wiadomość ta jednak wymaga potwierdzenia.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 września.

Z Rady m. Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu r. Markiewicz zgłosił wniosek, aby wybrana ongi komisya drożyźniana zajęła się wraz z biurem targowem unormowaniem cen artykułów spożywczych, drożyzna bowiem z powodu posuchy da się srodze we znaki mieszkańcom Lwowa.

Dr Rutowski, przewodniczący komisyi drożyźnianej, oświadczył, że ankieta drożyźniana była wybrana tylko dla danej chwili, a nie była nieustającą. Ankieta zebrała jednak materyały, z których magistrat powinien skorzystać.

R. Hudec przypomniał, że ankieta drożyźniana miała złożyć sprawozdanie ze swej czynności i dziwi się, dlaczego tego nie uczyniła. Jako członek ankiety, widział nagromadzone materyały, których nie zużytkowano. Mowca stawia wniosek, aby magistrat na podstawie nagromadzonego materyału przedstawił wnioski.

Po przemowie kilku jeszcze radnych, którzy domagali się ochrony przed wyzyskiem przekupniów przez wydanie dla nich ostrych przepisów, wszystkie wnioski odesłano do komisyi.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw, radny Schleyen referował sprawę budowy koszar dla trenu przy ul. Arciszewskiego (na Żółkiewskiem). Już w r. 1902 uchwaliła Rada miejska rozpisać oferty licytacyjne na budowę tych koszar na 533.073 kor. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której r. Blumenfeld, Kokowicz i Śliwiński krytykowali ostro zobowiązanie się do tej budowy, rokującej dla gminy znaczne straty. W ciągu dyskusyi, która stawała się coraz gorętszą, prezydent Małachowski stwierdził brak kompletu i zamknął posiedzenie.

Obchody na wsi. Ku uczczeniu ostatnich rocznic oraz rocznicy śmierci Adama Asnyka urządziło lwowskie Koło Towarzystwa Szkoły ludowej imienia Adama Asnyka kilka obchodów w czytelniach swoich. Odbył się mianowicie dnia 14 b. m. w czytelni w Zarudcach popularny odczyt delegatki Koła, p. Zofii Mściwojewskiej o zadaniach czytelni i o przemyśle domowym wiejskim. Czytelnią tą — mimo przeciwności lokalnych kierują pp. Halusa, kierownik szkoły i Procajło, naczelnik gminy, który na cel czytelni odstąpił swego lokalu. Następnej niedzieli dnia 21 b. m. większy już obchód odbył się w czytelni w Przemiwołkach. Pieśni narodowe odśpiewał chór czytelniany, deklamacyę i wykład wygłosiły delegatki Koła, a ks. kanonik Babig z Kulikowa przemawiał na temat, w wykładzie poruszony. Po obchodzie zgromadzeni uchwalili założyć Kółko rolnicze ze sklepikiem i o pośrednictwo prosić Koło im. A. Asnyka. Na zakończenie dziatwa urządziła w lokalnościach dworskich przedstawienie amatorskie. — Za pośrednictwem czytelni tego Koła w Małowodach (powiat podhajecki) założono Kółko rolnicze i sklepik. W czytelni zaś Koło założyło szkołę dla dorosłych analfabetów.

Muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie, otwarte wczoraj przed południem, rozpoczęto budować jeszcze w roku 1898 pod kierunkiem prof. Janowskiego, który plan wypracował. Z powodu sporu z galicyjską Kasą oszczędności praca uległa przerwie już w roku następnym. Podjęto ją na nowo dopiero w roku 1902, wreszcie w maju b. r. dobiegła do kresu. Zasłaniające część frontu skrzydło zabudowań krajowej dyrekcyi skarbu w niedalekiej przyszłości ulegnie zburzeniu, przez co front Muzeum przedstawi się w całej okazałości.

Gmach, zbudowany w stylu renesansowym, ma główne wejście, złożone z trzech wielkich bram, których skrzydła zdobią artystycznie, na motywach swojskich wykonane, żelazne kraty. W przedsionku wspaniale przedstawia się klatka schodowa, oświetlona górnem oknem, a oddzielona kratą i zdobna w nadzwyczaj lekką konstrukcyę żelazną, wykonaną przez firmę Schuman i Piotrowicz, podług projektu prof. J. Boguckiego.

Gmach składa się z dwóch części. W pierwszej, znacznie większej, mieszczą się sutereny, parter i I piętro, a w suterenach mieszkania służby, kotłownia, magazyny i t. p. Parter przeznaczono na czytelnię, bibliotekę, pracownie naukowe, salę odczytową i sale dla muzeum technologicznego. Siedm wreszcie sal, znajdujących się na I piętrze, oddano na pomieszczenie zbiorów muzealnych. Drugą część w parterze, położonym niżej od parteru części frontowej, przeznaczono na archiwum miejskie. Zajmie ono także część mezzaninu, a mianowicie w sąsiedztwie pomieszkania kustosza muzeum przemysłowego. Lokal, położony na I piętrze tej części, zajęła wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Co do zbiorów muzeum przemysłowego — to oddano im 7 sal I piętra. Stosowne ich urządzenie zajmie jeszcze wiele czasu, a podziwiać wypada, że w ciągu zaledwie 12 dni zdołano zbiory te przenieść i bodaj w jakim takim porządku rozmieścić w nowym przybytku.

Sala pierwsza mieści okazy artystycznego przemysłu metalowego, dawnego i współczesnego. Rozmieszczone są one w kilku szafach i gablotkach oszklonych. Interesującą jest zwłaszcza galwanoplastyczna, zupełnie wierna, kopia „skarbu Michałkowskiego", znalezionego przed około 20 laty na dnie Dniestru, koło Zaleszczyk. Oryginał tego skarbu, dawniej własność hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, umieszczony jest obecnie w muzeum imienia Dzieduszyckich. „Skarb Michałkowski" składa się z korony, czary oraz mnóstwa ozdób, — wszystko ze szczerego złota.

Sala sąsiednia podzieloną jest na trzy działy. Pierwszy wypełniają okazy przemysłu wschodniego, między któremi zwracają uwagę wyroby japońskie. Mamy tam tkaniny wzorzyste, dywany, wachlarze, dalej wyroby porcelanowe, flakony, talerze i t. p. W dziale drugim umieszczono piękne, stylowe meble z wieków XVI, XVII i XVIII, meble zaś najnowsze, secesyjne oraz zakopańskie, mieszczą się w dziale trzecim. Ponadto znajdują się w tej sali cztery gablotki z mnóstwem drobiazgów antycznych. Są tam medaliony, sygnety, pierścienie, spinki, guziki, zegarki, rozmaite drobiazgi z kości słoniowej itd., wszystko nadzwyczaj misternej, starannej roboty, prawdziwe cacka. Ściany tej sali zdobią olbrzymie dywany, przeważnie starodawne, niektóre dobrze już zębem czasu nadszarpane.

W sali następnej mieszczą się w wielkich, oszklonych szafach wyroby ceramiczne. Widzimy tu rozmaitej wielkości i barwy wazy i wazki, kubki, garnuszki i garnuszeczki, talerze, flakony, szklanki i t. p. — Nagromadzono je — śmiało rzec można — z całego świata. Bo obok wyrobów europejskich: angielskich, francuskich, niemieckich, holenderskich, szwajcarskich są tu przedmioty ceramiczne z Azyi: tureckie, perskie, indyjskie, kochinchińskie; z Afryki: barwne, choć nie zawsze zgrabne flakony i czasze, z Ameryki, a nawet z Nowej Zelandyi. — Osobno umieszczono majolikę szwabską, oraz starą porcelanę saską i wiedeńską.

Dalszą salę poświęcono sztuce kościelnej i rzeźbom starodawnym. Są tu carskie wrota, części ikonostasów, fragmenty ołtarzów, dalej wzorzyste ornaty i bardzo piękne hafty.

Obok mieści się: „wystawa rzeczy polskich". Mamy w tym dziale przepiękne, wspaniałe lite pasy kontuszowe, wspaniałe guzy, jest kolekcya fraków z czasów panującej u nas francuzczyzny, przepiękne karabele, pistolety, części zbroi, są wreszcie portrety, nadto polskie wyroby z porcelany i szkła.

Ostatnią salę podzielono również na trzy działy, z których pierwszy poświęcono okazom wyrobów ze skóry i fajansom polskim — drugi i trzeci zaś okazom przemysłu domowego w Galicyi zachodniej i wschodniej.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę „Małka Schwarzenkopf".
W niedzielę „Słodka dziewczyna", operetka.
W poniedziałek „Dom waryatów".

Z podróży dra Koerbera.

Dr Koerber w towarzystwie namiestnika, dra Tchórznickiego, Bleylebena, Zawadzkiego, Zaleskiego i dra Bieńkowskiego przybył o godzinie 3 po południu do Skwarzawy i złożył wizytę prezesowi Koła polskiego Apolinaremu Jaworskiemu, poczem powozem pojechał do Buska do hr. Kazimierza Badeniego, gdzie odbył się obiad, w którym, oprócz gospodarstwa i dra Koerbera z otoczeniem, uczestniczyli: namiestnik hr. Potocki w towarzystwie radcy Zaleskiego, prezes Koła polskiego Apolinary Jaworski, Adam Jędrzejowicz, marszałek Stanisław hr. Badeni z dwoma synami, prezydent apelacyi dr Tchórznicki, profesor uniwersytetu krakowskiego ks. Pawlicki, starosta Michałowski i Stefan Skrzyński. O godzinie 9 wieczór odjechał dr Koerber do Tarnopola i przybył tam o godzinie 11. Tłumy publiczności zebrały się na jego przyjęcie po ulicach. Dr Koerber zamieszkał w hotelu Podolskim.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 2 września).

Tarnopol. Dr Koerber o godzinie pół do 9 rano udał się wraz z namiestnikiem do starostwa i po dokonaniu lustracyi tegoż zwiedził gimnazya, gdzie przekonał się o wadliwym stanie budynków i złem pomieszczeniu klas. Dalej zwiedził gmach sądowy, poczem w starostwie udzielał posłuchania. Przybyła Rada powiatowa tarnopolska z prezesem hr. Juliuszem Korytowskim, prezes zbaraskiej Rady powiatowej Niemantowski, duchowieństwo, wojskowość, burmistrz, dr Mandel z Radą miasta, która mu wręczyła memoryał z prośbą o poparcie żądań miasta, dalej oddziały Towarzystwa gospodarczego z okręgów: tarnopolskiego, skałackiego i trembowelskiego pod przewodnictwem Tadeusza Fedorowicza oraz posłów Garapicha, Paygerta, Władysława Fedorowicza, Korytowskiego, reprezentanci władz, gminy wyznaniowej i t. d.

Potem wziął dr Koerber udział w śniadaniu na jego cześć przez jego kolegę szkolnego, Władysława Fedorowicza, na 30 nakryć wydanem. Po zwiedzeniu miasta odjechał dr Koerber w południe do Husiatyna.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 2 września.

Nowa pożyczka rosyjska.

Londyn. „Standard" dowiaduje się, że emisya nowej 5-procentowej pożyczki rosyjskiej w sumie **800 milionów rubli**, zarezerwowanej dla Niemiec nastąpi już wkrótce.

Podejrzany o szpiegostwo.

Belfort. Uwięziono tu wczoraj niejakiego Steignarda, który czynił fotograficzne zdjęcia fortu.

Strejki w Marsylii.

Marsylia. Właściciele fabryk oleju postanowili zamknąć swe zakłady wobec wysokich żądań woźnic.

Zdobycie Liaojangu.

Miasto Liaojang jest już od wczoraj w rękach Japończyków. Podczas gdy na podstawie ogłoszonego wczoraj w Petersburgu nowego raportu generała Sacharowa w Europie mniemano, że Rosyanie, jakkolwiek z trudem i z wielkiemi ofiarami, zdołali się utrzymać na swoich pozycyach — dokonywał się na polu bitwy zwrot, który **skończył się ciężką klęską armii rosyjskiej.**

Zwrot ten spowodowała armia generała Oku, która bezprzykładnie śmiałym, jak donoszą depesze, atakiem na prawe skrzydło rosyjskie przełamała jego linie i wywołała popłoch w szeregach rosyjskich. Popłoch ten ogarnął także centrum armii generała Kuropatkina, atakowane równocześnie przez generała Nodzu, i zmusił wreszcie wodza rosyjskiego do zarządzenia ogólnego odwrotu na prawy brzeg rzeki Taitse. Na decyzyę tę wpłynęła także wiadomość, że **część armii generała Kurokiego już się przeprawiła przez rzeczoną rzekę i że zagraża linii odwrotowej rosyjskiej.**

Jaka jest obecna sytuacya armii Kuropatkina, do tej chwili nie wiadomo. Liaojang leży na lewym brzegu szerokiej rzeki Taitse, przeprawa przez tę rzekę pod ogniem nieprzyjacielskim, jeżeli już została dokonana, wymagała zapewne dużo czasu i ogromnych ofiar. Tymczasem nadchodzą wieści, że linia kolejowa, łącząca Liaojang z Mukdenem **jest przerwana,** a gościńce między temi miastami są prawie nie do przebycia. Jeżeli wieści te się sprawdzą, jeżeli Japończycy zdołają oskrzydlić Rosyan w tym strasznym odwrocie, **czeka armię rosyjską zupełny pogrom.**

Straty jej były zapewne w ostatnich walkach wprost ogromne. Już podczas walk onegdajszych odnieśli rany generał-major Mrozowski i generał Stackelberg.

Strategia Japończyków z matematyczną zaprawdę ścisłością złamała szyki rosyjskie w Mandżuryi.

Z Portu Artura tymczasem nadchodzą pogłoski o nowych walkach, lecz są to tylko pogłoski ze źródeł chińskich.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 2 września.)

Kolonia. „Koeln. Ztg" otrzymuje z Tokio potwierdzenie wiadomości, **że Japończycy 1 września zajęli Liaojang.**

Londyn. „Daily Mail" donosi, że Japończycy, po ciężkich walkach, **zajęli wczoraj Liaojang.**

Przed rozstrzygającem zwycięstwem.

Tokio. Według urzędowych źródeł, wschodnia armia Kurokiego **przekroczyła** 29 sierpnia rzekę Taitsiho i zajęła wzgórza na wschód od Szwangniansze, **o 4 mile angielskie na północny wschód od Liaojangu.** Lewe skrzydło Kurokiego zaatakowało Rosyan, broniących przesmyku Szimen, lecz zostało odparte. Natomiast zachodnia armia japońska **wzięła szturmem** wzgórza Szonsampo, pięć mil na południowy zachód od Liaojangu.

Równocześnie połączyła się centralna armia japońska z zachodnią i wschodnią i utworzyła półkole, które tylko na północy stało otworem.

Dnia 30 sierpnia ruszyły naprzód **wszystkie 3 armie japońskie.** Rosyanie, którzy otrzymali wydatne posiłki, stawili opór i skoncentrowali główny opór najpierw przeciw armii zachodniej z taką energią, że Japończycy **opuścili** wzgórza pod Szusampo, a obsadzili wzgórza na południe od Liaojangu, w pobliżu Hsinlitum, 4 mile ang. od Liaojangu.

O północy z 30 na 31 sierpnia **wykonali Japończycy główny atak i zadali nieprzyjacielowi ciężką klęskę. Rosyanie wyparci zostali na** odległość 4 mil od Liaojangu.

W przededniu strasznej klęski.

Paryż. Specyalny korespondent „Tempsa", znajdujący się w głównej kwaterze Rosyan w Liaojangu, donosi:

30 sierpnia o godzinie 5 rano dała się słyszeć **straszna kanonada** na południu i południowym wschodzie od Liaojanu. Baterye rosyjskie **stoją w półkolu** między górami a doliną. O godzinie 6 wśród silnego ognia na szańce rosyjskie wkracza japońska piechota. Trwa to dłuższy czas. Rosyanie leżąc w rowach strzeleckich, strzelają z karabinów z odległości 400 metrów na Japończyków, którzy swoją linię bojową nieustannie wzmacniają. Jedna dywizya obchodzi prawe skrzydło.

Popołudniu Rosyanie wyprowadzają część swej rezerwy; wszczyna się straszna kanonada. Szrapnele świszczą, a jeden, olbrzymi granat, omal nie zabija generała Stackelberga.

Generał Miszczenko z całą swą konnicą i całą rezerwą z trudnością tylko zdołał utrzymać się wobec niezwykłej siły Japończyków. O godzinie 7 wieczór **ustępuję z placu;** dowiaduję się w drodze, że **Japończycy jeszcze dalej postąpili.** W nocy widzę, że wieś jakaś się pali. Kilku rosyjskich korespondentów zostało ciężko rannych.

Odwrót Rosyan.

Tokio. Wczoraj po południu rozpoczęła odwrót rosyjska armia centralna i lewe skrzydło, które zajmowały pozycye na południe od Liaojangu.

Londyn. Poselstwo japońskie otrzymało wczoraj wiadomość, że Rosyanie **zaczęli ustępować w kierunku ku Liaojangowi,** wyparci ze wzgórz **po szalonym ataku** przez Japończyków.

Przyczyny odwrotu.

Londyn. Przyczyną, która skłoniła generała Kuropatkina do nagłego odwrotu, było z jednej strony zwycięstwo generała Oku pod Anszanczan, z drugiej zaś otrzymana wiadomość, że **generał Kuroki buduje nowe mosty przez rzekę Taitse i że jedna z jego dywizyj już się przeprawiła przez rzekę, aby zająć tyły armii rosyjskiej.**

Walki nocne.

Londyn. Donoszą, że Japończycy wykonali kilka najskuteczniejszych swych ataków w walkach pod Liaojangiem **w nocy.** — Tak n. p. w nocy **spędzili Rosyan w ważnej pozycyi pod Pesaofangdun.**

Bitwa pod Liaojangiem.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Japońskie lewe skrzydło dziś, w piątek rano, zaczęło odpierać Rosyan ku Taitse. Prawe podjęło walkę koło Hejyingtai. Japońskie straty **od poniedziałku wynoszą około 10.000.**

Ucieczka w popłochu.

Londyn. Z Tokio donoszą: Według wiadomości, jakie nadchodzą od armii mandżurskich, **Liaojang jest już od wczoraj w rękach japońskich.** Już wczoraj wieczorem nadeszły tu depesze, **że Rosyanie w wielkim popłochu cofają się z zewnętrznych pozycyj ku miastu i do mostów na rzece.** Popłoch ten wywołany został przez **niesłychanie śmiały atak lewego skrzydła japońskiego (armii generała Oku) na wzgórza, położone na zachód od Hsintatung oraz na pozycye pod Szajszatun.** Gdy tu Japończycy przełamali linie rosyjskie, prawe skrzydło i centrum rosyjskie nie zdołały utrzymać się na stanowiskach swoich, lecz parte przez nieprzyjaciela, rozpoczęły odwrót, który **zamienił się w dziką ucieczkę.**

Zupełna klęska Kuropatkina.

Londyn. Klęska Kuropatkina jest zupełna. — Pobił go marszałek Ojama, który kierował wszelkiemi operacyami pod Liaojangiem. Według wiarygodnych doniesień, **miasto znajduje się już w rękach Japończyków.** Połączenie telegraficzne z Petersburgiem, jak się zdaje, **przerwane,** nie funkcyonuje bowiem już od wczoraj rana.

Na rosyjskiej linii kolejowej z Liaojangu do Mukdenu panuje takie zamieszanie, że pociągi nie mogą kursować prawidłowo. Gościniec chiński zapełniony rosyjskiemi wozami trenowemi, Kuropatkin pragnie jeszcze w ostatniej chwili **wyrwać się z matni,** w jaką się dostał i przebić się na północ.

Kolej do Mukdenu przerwana.

Petersburg. Z Mukdenu telegrafują, że **linia kolejowa do Liaojangu jest przerwana,** drogi zaś są z powodu ulewnych deszczów trudne do przebycia.

Straty Japończyków.

Tokio. Marszałek Ojama telegrafuje, że straty japońskie w walkach około Liaojangu **są bardzo ciężkie.** Armia Kurokiego straciła w walkach od 24 do 28 z. m. **2250 ludzi w zabitych i rannych.** Straty dwóch innych armij nie są jeszcze dokładnie obliczone.

Z matematyczną dokładnością.

Londyn. Wszystkie tutejsze dzienniki poranne wyrażają podziw dla strategii i taktyki Japończyków, którzy z matematyczną ścisłością osiągnęli cel zamierzony. Wszystko po ich stronie było naprzód obliczone, **żadna z trzech armii nie spóźniła się ani o godzinę, wszystkie równocześnie uderzyły na nieprzyjaciela** według z góry ułożonego planu.

Zaginione działa.

Paryż. Korespondent „Matina" z Czifu donosi: Z dział, które według dyspozycyi rosyjskiego generalnego sztabu były przeznaczone dla armii mandżurskiej, **brakuje przeszło 300.** Nikt nie wie, gdzie się działa te podziały. — Wskutek ich zaginięcia, artylerya rosyjska była znacznie słabszą od japońskiej.

Wieści z Czifu

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Wiadomość o zniesieniu rosyjskiej stacyi z telegrafem bez drutu z Czifu, potwierdza się.

W nocy ze środy na czwartek słyszano silny ogień z Portu Artura.

Robert Hert zarządził wypuszczenie okrętu „Independente", który wyruszył już z portu. Japoński krążownik i 2 torpedowce widziano w pobliżu Czifu.

Czifu. Rosyjski parowiec, zajęty układaniem min w Porcie Artura, został zniszczony.

Wiedeń. Jak telegrafują, okręt „Cesarzowa Elżbieta" przybył do Czifu.

Rosyjska flota w drodze.

Madryt. Gubernator z Las Palmas na Wyspach Kanaryjskich donosi, że otrzymał telegram, zawiadamiający o przybyciu zagranicznych okrętów wojennych pod rosyjską flagą w pobliżu wyspy Lanzarote. Przybycia tych okrętów oczekują okręty przewozowe, celem zaopatrzenia ich w węgiel.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Nestlego proszek mleczny i mleko przez formalinę zarodków pozbawione. Doświadczenia tajnego radcy Behringa, aby mleko, zawierające zarodki chorób, przez dodanie formaldehydu zneutralizować i można dawać je dzieciom, odbywają się jeszcze i dały dotąd wynik ujemny.

Nie dało się dotąd w wielu wypadkach stwierdzić, że mleko, zaprawione formaliną, pozbywa się zupełnie swych szkodliwych własności i że nie trzeba obawiać się plagi ludzkości, suchot. Jednę rzecz atoli stwierdzono, a mianowicie, że nieżytu żołądka, występującego tak często u dzieci po spożyciu niezdrowego mleka, również nie można uniknąć przez dodanie formaliny.

Jasną jest rzeczą, że we wszystkich tych wypadkach potrzebny jest pokarm z jakiego przetworu, a pierwszeństwo przed innemi musi mieć taki przetwór, który zawiera w sobie mleko czyste, wolne od zarodków.

W mączce Nestlego podstawą jest mleko alpejskie, które w naczyniu, pozbawionem powietrza, zostaje zgęszczone przy ciepłocie, która mu pozostawia zupełną świeżość. Zbadawszy mleko dokładnie, wlewa się je do przyrządów, ogrzewanych parą i przy ciepłocie nie przekraczającej 50°, zamienia się je w parę, tak, że oprócz zgęszczenia własności mleka nie ulegają zmianie.

Chleb przyrządza się na sposób własny z najlepszej mąki pszennej. Nadzwyczajna delikatność tej mieszanki z proszku mlecznego i z mąki pszennej, azot zawierającej, ułatwia strawność tego w pożyteczne części tak obfitego przetworu.

Ani jednego z przetworów, jakie się z biegiem czasu pojawiły na powierzchni ziemi, począwszy od papki Liebiga, kleiku owsianego i kakao, a skończywszy na tych, które się jeszcze dzisiaj tu i owdzie spotyka, nie można nazwać tak, jak Nestlego mączkę, t. j. rzeczywistem pożywieniem zamiast mleka, ani też żaden nie może uchodzić za taki, który jedynie zastępuje pokarm matki.

Mączka Nestlego zastępuje więc z wielu względów pokarm matki w pierwszych miesiącach niemowlęctwa: 1) dla swego chemicznego składu, odpowiadającego procentowo rzeczywistemu środkowi pożywienia; 2) ze względu praktycznego dla swego smaku i łatwej strawności, tak, że nawet dzieci, karmione przez matkę, jako dodatkowy pokarm chętnie ją pożywają i nigdy nią nie pogardzają nawet dzieci, mające nieżyt żołądka, występujący wskutek spożycia zepsutego mleka, lub w lecie wskutek gorąca; zajmuje ona więc pierwsze miejsce jako środek leczniczy i chętnie spożywany.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 648·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 756·50. Akcye Anglobanku 281·—. Akcye Unionbanku 525·50. Akcye Länderbanku 432·50. Akcye Bankvereinu 535·—. Akcye Bodencredit 940·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 639·25. Akcye kolei południowej 88·75. Akcye kolei Elbethal 423·50. Akcye kolei północnej 5580·—. Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 442·50. Akcye Rima Muranyi 503·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2360·—. Akcye Fabryki broni 484·—. Akcye Tureckie tytoniowe 343·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1026·—. Obligacye węgierskie indemnisacyjne 97·25. Renta majowa 99·40. Renta koronowa austryacka 99·25. Renta koronowa węgierska 97·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 130·50. Marki 117·23. Ruble 253·25.

Cukier 22·25—22·35 spokojny. Spirytus 53·60—54·— osłabiony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po spokojnym, dość silnym przebiegu, zakończenie na Paryż osłabione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 2 września (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	116	80	117	80
Franki papierowe	94	80	95	30
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	50	102	25
4% " " " "	98	75	99	75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	—	102	—
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	—	100	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	50	100	25
4% " " " " " 42-letn.	99	50	100	25
4% " " " " " 56-letn.	99	25	100	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	40	100	40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	100	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	50	97	50
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100	50	101	20
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	75	103	50
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	25	102	25
4% Obligacye kolejowe	98	50	99	50

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim

Program

zupełnie nowych pierwszorzędnych sił artystycznych.

Lilly Kowala, subretka.
Marcell & Boris, zadziwiający akt ręczny.
Miss Viktoria, mistrzyni na trapezie. Sensacyjna w wykonaniu olbrzyma.
Adolf Bork, taneczno-karykaturalny humorysta.
Zinka Panna, wiztuozka na cymbałach.
A Costa, sensacyjny żongler.
Loni Millot, Diva nadsceny.
Loro Kwartet, muzykalno-transformacyjni komedyanci.

Początek punktualnie o godz. 7½.

Po przedstawieniu oczekują wozy kolei elektrycznej. — Przedstawienia odbywają się bez względu na pogodę.

Ceny miejsc: Loża na 5 osób 5 złr., I miejsce 75 ct., II miejsce 50 ct., III miejsce 25 ct. 2479 1 3

Stanisława Krzanowska

nauczycielka gry na fortepianie,
z ukończonem konserwatoryum krakowskiem; uczenica profesora Domaniewskiego, udziela lekcyi.

Stradom, L. 6, I. p.
2480 1 3

Janeczek & Ziembicki

w Krakowie, Rynek L. 8
(naprzeciw kościoła św. Wojciecha)

poleca na sezon szkolny obficie zaopatrzony skład papieru, przyborów szkolnych, zeszytów własnych nakładów a nadto wielki wybór galanteryi i perfumeryi z fabryk krajowych 2478 i zagranicznych. 1 5

Przy większym odbiorze udzielamy opustu.

Inteligentna osoba

poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod **J. B.** do Biura dzienników Pl. Maryacki L. 2. 2477

Pomidory

sprzedaje **krajowy zakład sadowniczy w Zaleszczykach** po 2 korony 5 kg. koszyk franco. 2475 1 3

Poczta III₁

w powiecie Gorlickim **do zamiany** za zbliżoną do niej poborami, a położoną więcej na zachód.
Zgłoszenia pod **Z. H. III₁ Zakopane.** 2476

W prywatnem liceum

żeńskiem z internatem

Heleny Kaplińskiej

Kraków, Gołębia 5, I. p.

zapisy uczenic stałych i dochodzących do klas licealnych i do 4ch klas przygotowawczych odbywają się codziennie od g. 11—12 i od 3—5. Egzamina wstępne w dniach 7 i 9 września. Kurs nauk rozpocznie się dnia 10 września.
2016 8 0

POLECA SIĘ

HOTEL BRISTOL

w Krakowie, w Rynku głównym.

Pokoje od 2 koron wzwyż, z usługą i światłem. Omnibus przy każdym pociągu zabiera gości bezpłatnie.
1772 38 0

Chcesz podwoić swój dochód?

Można to osięgnąć łatwo przez objęcie nadzwyczaj korzystnego zastępstwa w celu przyjmowania zamowień na pokupny artykuł, co na wypadek może być także pobocznem zajęciem. Wiadomości zawodowe niepotrzebne, ani kapitał. — Bliższe szczegóły poda za darmo pod **„K. S. 1230"** Rudolf Mosse, Wiedeń, I., Seilerstätte 2. 2461 1 6

Wywóz winogron stołowych.

5 kg. koszyk szlachetnych winogron	K 3·40
5 kg. „ brzoskwiń	„ 3·60
5 kg. „ śliwek	„ 3·—
5 kg. „ pomidorów	„ 3·20
5 kg. baryłkę wybornego białego wina stołowego	„ 5·—
5 kg. baryłkę wybornego czerwonego wina stołowego	„ 7·80

wysyła wszędzie opłatnie za zaliczką
Jan Stefanović, Ung. Weisskirchen (Pd. Węgry).
2457 2 10



Monkey Brand

MARKA Z MAŁPĄ — KAMIEŃ DO CZYSZCZENIA

Znakomitość jego jako środka do czyszczenia i polerowania, wszechstronna użyteczność i taniość, czynia go niezbednym dla domu, gospodarstwa i warsztatu.

Jeneralne zastępstwo dla Austryi: HENRYK STOESSLER, WIEDEŃ, I. Freyung 5.



Marka ochronna.

2415 1 2

BRACKA 5. — BRACKA 5.

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

pod firmą

A. ARMATYS i SP.

Kraków, ulica Bracka Nr 5.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące pod najprzystępniejszemi warunkami w jak najkrótszym czasie. 2328 4 10

KOLIE w najnowszych fasonach w wielkim wyborze już **od 14 koron** począwszy gotowe na składzie.

Nieukończony prawnik, solicytator adwokacki, posiadający szeroką znajomość ustaw, obejmie posadę w Krakowie. Zgłosz. pod **„Rutynowany prawnik"** przyjm. Adm. „N. Reformy". 2473 1 2

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych przyjmuje wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku na mieszkanie z całem utrzymaniem. Na żądanie fortepian do użytku, oraz osobne pokoje, także konwersacya niemiecka i francuska.
Ul. Łobzowska l. 8, I. piętro, drzwi na lewo. 2327 10 10

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i kupieckiej przygotowuję w bardzo krótkim czasie i pod bardzo przystępnemi warunkami. **Prowincya pisemnie.** Zgłoszenia: **Zawodowiec** poste restante **Kraków**. 2474 1 2

Uczeń

z ukończoną II kl. gimn. rel. rzym. kat. z dobrego domu przyjętym zostanie jako **praktykant** do handlu korzeni, win, papieru i przyborów szkolnych

J. Michnika w Bochni.
2465 1 3

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.

Jesienny jarmark na konie

w Krakowie.

Dnia **20 września 1904 r.** rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni p. Ferdynanda Targoskiego przy ulicy Rajskiej i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. 2466 1 3

Dnia **23 września 1904 r.** (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble."

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 23 sierpnia 1904 r.

Merańskie winogrona kuracyjne

niebieskie wielkie, z lekarską wskazówką użycia, wysyła w 5 kg. koszykach za 3·70 K opłatnie za zaliczką

B. AMORT, MERAN, Laubeng Nr 117. Tyrol.

Zamówienia możliwie w języku niemieckim.
2471 1 0

Na nadchodzącą porę jesienną zamierzamy przyjąć **2 podróżujących.**

Fachowe wiadomości niepotrzebne, wystarczy dostateczna inteligencya i wytrwała chęć do pracy.

Zgłoszenia: **„Krótki czas próby" Kraków**, poste restante. 2442 2 3

Rzadka sposobność.

W wysoko położonej okolicy Krakowa, 20 minut od tramwaju, **do sprzedania** zaraz, lub **do wynajęcia** od 15 października **DOM** z ogrodem warzywnym i owocowym. Wiadomość **Prądnik Czerwony l. 129.**
2470 1 4

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademia medyczna w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem, w Chlorozie (*bladaczce*), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 36 0

---

22 tysiące

sprzedałem dotychczas maszyn do szycia — bez pomocy natrętnych agentów. Jako mechanik i specyalista, sprowadzam od 32 lat maszyny z fabryk światowej sławy, jak Pfaff, Biesolt & Locke, Kayser i t. d. w najlepszym gatunku, które wyrabiają mi u P. T. Publiczności niezachwiane zaufanie.

Maszyny ręczne od 25 do 50 złr. Nożne do szycia i haftu, obrączkowe i Central-Bobbin od 65 do 88 złr. na raty. Gotówką 10% taniej. Gwarancya 5-cioletnia.

Nauka szycia i haftu bezpłatnie. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy. 2244 8 8

Pierwszy w kraju skład maszyn do szycia i warsztat reperacyjny Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki
mechanik i specyalista.

Proszę żądać cenników.

W Krakowie filii nie posiadam.

Józef Glada.

OPORNI

Powieść w 2 tomach
na tle stosunków polsko-rosyjskich w Lubelskiem.

Cena 4 kor.

Główny skład w księgarni
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie. 2145 6 0

Do nabycia także w Administracyi „Nowej Reformy".

Ciągnienie dnia 1 października. Główna wygrana 300.000 fr.

Tureckie losy premiowe po 400 frnk. nom.

Wielkie wygrane wypłaca się w całości, a za najmniejsze wygrane w wysokości 400 frnk. płaci się 6 %. Los turecki przynosi więc także przy wyciągnieniu go z najmniejszą wygraną znaczny zysk i jest przeto cennym bardzo i polecenia godnym losem. Sprzedaję je za gotówkę podług dziennego kursu i polecam nadto (z zastrzeżeniem zmiany kursu)

1 los turecki	na 22 raty miesięczne	po 7 K
3 losy tureckie	„ 24 rat miesięcznych	„ 18 K
5 losów tureckich	„ 30 „ „	„ 25 K

Wyłączne, niepodzielne prawo gry zaraz po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Pierwszą ratę należy przesłać przekazem wprost do mnie; zapłatę dalszych rat najdogodniej uskuteczniać zapomocą poświadczeń złożenia, które kupującemu przesyłam wraz z dokumentem sprzedaży wystawionym podług przepisów. 2397 1 5

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23—25** (w domu własnym) **założ. w r. 1869.**

Rzetelnych stałych pośredników potrzebuję wszędzie. Ceny umiarkowane i dobra prowizya.

---

4 36 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Dra FRYDERYKA LENGIELA 8 36 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco biała i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, drogueryа; **w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Akademik,

rutynowany korepetytor, poszukuje lekcyi. Adres: **J. B., akademik, Rajska 6.** II p. na prawo. 2450 2 5

Nauczycielka

prowadząca naukę **systemem szkolnym** przyjmie lekcye w godzinach przedpołudniowych. — Wiadomość w cukierni **p. Siermontowskiego, ul. Bracka.**
2453 3 3

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** — *Kraków, Kleparz, Hotel Centralny, I p., Nr p. 11.*
2481 1 0

Potrzebny

zdolny **subjekt** do cukierni **W. Nowak w Bochni,** oraz **uczeń** do nauki. 2463 2 8

---

8 KLASOWA

niemiecka wyższa szkoła żeńska

z prawem publiczności,
z kursem dopełniającym i pensyonatem

Ludm. Tschapkowej

w Krakowie, ul, Kanonicza l. 15.

Języki: niemiecki, polski, francuski i angielski. 2422 6 6

Wpisy począwszy od 30 września. Rozpoczęcie nauki 3 września.

Deserowe winogrona kuracyjne

słodkie (chasselas), 5 kg. za 2·50 K wysyła **Dr Horwáth, Szent Endre, Węgry.**
2382 1 10

We wszystkich księgarniach

Ludwika Stasiaka

HUMORESKI.

2102 10 0

„Nowy pensyonat"

poleca pokoje umeblowane z osobnemi wchodami dla osób przejezdnych i stałych mieszkańców po cenach przystępnych. **Zacisze Nr 5,** schody na prawo, II piętro. 2449 2 2

Panienki

uczęszczające do szkół średnich znajdą dobre umieszczenie u wdowy po dyrektorze szkół średnich. Fortepian do użytku. **Ul. Czysta 1,** II p., drzwi na prawo. 2385 5 6

!!Świeży miód pszczelny!!

(lipcowy) patokę, leczniczy, deserowy z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 K opłatnie **J. Menczer w Mikulińcach.** 2126 17 50

„Pension Lithuania"

w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2,

poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 444 32 0

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II kl. realną lub gimn., dobrej konduity, znajdzie umieszczenie w handlu papierowo-galanteryjnym 2436 4 6

JULIANA KURKIEWICZA
Kraków, Mały Rynek.

Słynne w świecie owoce!

Wysyłam zaraz za zaliczką cudnie piękne **gruszki** cesarskie w 5 kg. koszykach za 3 K 20 h; wielkie smaczne **jabłka** stołowe w 5 kg. koszykach za 3 K; piękne, wybierane **śliwki** w 5 kg. koszykach za 2 K 80 h. 2456 2 6

A. Nüssbrauch, Zaleszczyki.

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z **opłatą poczty za 7 koron** (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Słamikowcach, poczta Słamikowce.** 2148 3 25

Na obszarze dworskim **w Toporzysku** (p. i st. Jordanów) jest

SAD

do sprzedania, Owoc zimowy.
2454 3 3

Przy zakładzie wyższym nauk. żeńskim H. Strażyńskiej

oprócz istniejących w dalszym ciągu klas pensyonatu prywatnego w b. r. szkolnym zostaną otwarte dla panien **dwa gimnazyalne kursa przygotowawcze** i ewentualnie klasa I (V) gimnazyalna; zaś w klasach niższych zaprowadzono **program szkół ludowych,** rozszerzony językiem francuskim. — Przyjmuje się wpisy i udziela informacyj przy ul. Franciszkańskiej l. 1, II p., codziennie od g. 11—1 rano i od g. 3—5 po południu. — Egzamina **wstępne do klas gimnazyalnych będą się odbywały** 1, 2 i 3go września od 10—12 przed południem, a do klas ludowych i pensyonatu od 3—5 po południu. 1985 17 18

Zygmunt Lipski

w Krakowie, hotel Saski L. 3,

poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.

Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.

Przyjmuje wszelkie reperacye. 1229 37 0



Znak ochronny.

Andel'a proszek zamorski

jest najniezawodniejszym środkiem do zupełnego wytępienia wszelkich uprzykrzonych owadów. 1848 10 13

Składy w Krakowie u: **Reima i Spółki,** Rynek L. 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego;** w handlach: **A. Hawełki, Romana Drobnera, W. Ellbauma;** — w **Rzeszowie** w aptece **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza,** tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują „napisy Andela pod czarnym psem".

Fabryka: J. Andel, drogueryа Praga I.

Zarząd Zakładów górniczo-hutniczych

Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy, p. Trzebinia,

potrzebuje w czasie od 1 października 1904 do 30 września 1905

1300 do 1400 cetnarów metrycznych owsa,
1700 do 1800 cetnarów metrycznych siana,
100 cetnarów metrycznych słomy równej żytniej,
70 cetnarów metrycznych słomy mierzwy.

Pasza ta ma być dostarczoną w równych partyach miesięcznych franko wagon Siersza Wodna kolei lokalnej Trzebinia-Skawce.

Oferty należy wnosić po **dzień 18 września b. r.** na ręce wyżej wymienionego Zarządu.

Na żądanie będą bliższe warunki podane listownie. 2452 3 1

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza l. 4 (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne katakumby, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 523 60 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.